Nr 17. Kraków 20 Stycznia — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 stycznia.

Odbieramy od współobywateli naszych wiele listów poufnych o wyborach, do których Galicya przygotować się musi. Żądają one od nas abyśmy otwarcie i szczerze wypowiedzieli, jakie jest nasze zdanie co do postępowania większych właścicieli w tem przygotowawczem działaniu, głównie zaś tych co po wsiach mieszkają. Mają oni, jak nie trzeba dowodzić i sami czują to dobrze, największe pole działania, ale oraz narażeni są na większe niebezpieczeństwo by opuszczeniem lub też jakowym niestósownym krokiem, niezaszkodzić wyborom zamiast pomódz sprawie narodowości naszej. Poczucie obywatelskiego obowiązku wyradza tym razem pewien rodzaj niepewności i wahania się. Niepewność ta dowodzi właśnie jak najlepszych chęci i zamiarów czynnego udziału w przygotowaniach do wyborów. W obec usposobienia ludu wiejskiego, w obec politycznej jego obojętności, a zarazem niedowierzania wszystkiemu cokolwiek z ust dawnych swoich panów usłyszą, stawia się pytanie: co lepiej, czy starać się ich zawiadamiać o rzeczach które nas tak żywo obchodzą, a ich obchodzić powinny; czy też milczeniem je pokrywać?.... Pytanie tem ważniejsze, że zgoda jest konieczną: trzeba albo działać, albo milczeć ale razem. Inaczej milczenie jednych zabijałoby działanie drugich, jak znów działanie byłoby potępieniem milczenia.

Na chlubny dla nas dowód zaufania współobywateli odpowiemy jak sobie życzą, z zupełną otwartością, bez zarozumienia ale też bez fałszywej skromności. Nie może być zarozumiałością ani też narzucaniem zdania, gdzie na wezwanie myśl swoją się objawia; fałszywa skromność nie ma miejsca tam, gdzie jest głębokie przekonanie oparte na przywiązaniu do kraju. Z resztą, jak już raz powiedzieliśmy (*Czas* Nr 9) w tym najboleśniejszym a najgłówniejszym procesie odrodzenia się naszego organizmu nie ośmielilibyśmy się nigdy stanowczo wskazywać drogi tym, na których spada i cały ciężar trudu, i całe niebezpieczeństwo walki, i wreszcie jeżeli nie cała odpowiedzialność za następstwa, to w każdym razie cała gorycz i nieszczęścia, jakieby z następstw tych wypływać mogły. Pomódz więc im tylko radzibyśmy, pomódz ile nam siły, zdolności, i położenie nasze dozwalają, wypowiadając to co nam wiara, nadzieja i miłość dyktuje, a do czego skłania nas pewne doświadczenie długoletniem zetknięciem się z duchem publicznym w kraju nabyte. Do współobywateli naszych należy ostateczny sąd, czy zdanie nas e jest praktycznem lub nie. Oni tylko wyrokować mogą, bo oni tylko znają dokładnie okoliczności, oceniać mogą chwilę, ważyć przeciwności i obmyślać stósowne środki. Oni tylko znają z gruntu lud wiejski i jego usposobienie. Chcą zdanie nasze wiedzieć, stanie im się jak zawsze zadosyć. Wypowiemy je raz jeszcze. Jeżeli trafi do ich przekonania, zechcą w niem widzieć może pewne tegoż poparcie i uspokojenie, bo inaczej nie pytaliby o nie; jeżeli zaś nie trafi, zechcą zdanie to sprostować, mając otwarte kolumny naszego pisma. W każdym atoli razie, w wyrazach naszych ujrzą dobrą chęć i dobrą, wolę, aby odpowiedzieć na ich zapytanie.

Odpowiedź tę ułatwili zresztą oni sami, pisząc nam, że milczenie „kto wie czy jeszcze przez jakiś przeciąg czasu nie byłoby dobre, gdyby przeciwnicy naszych narodowych dążności zachowywali je także „Lecz nie tak się dzieje: myślą oni całkiem „inaczej i działają. Już od dawna kładą oni „włościanom w głowę, że panowie zrobili „deputacyę do N. Pana, aby przywrócił „pańszczyznę, i inne niestworzone, ale za„wsze wielce sprawie narodowej szkodliwe „rzeczy”.... I dalej znów mówiąc o sobie samych: „że lubo nieposuwają wcale oba„wy do tego stopnia, aby wnosić, że roz„siewane podobne wieści mogą doprowa„dzić do fatalnej pamięci w kraju naszym „katastrofy, bo przecie zdaje się, że już sam „duch czasu nie pozwoliłby wywołać coś „podobnego, to jednakowoż zapytują samych „siebie z pewną trwogą w jaki sposób i „w jakim kierunku przedsiębrać można dzia„łanie w obec tak zbałamuconych a i tak „już w nienajlepszem usposobieniu będących „umysłów włościan?... Najlepsze chęci i jak „najgorliwsze działanie rozbić się może o „usposobienie to naprzód, a potem i o nie„wiadomość jaka mu towarzyszy. Bo prze„cież władze mające gminy pod sobą, nie „uznały za potrzebne objaśnić je ani o dy„plomie z 20go października, ani o donio„słości zmian zapowiedzianych w okólniku „Ministra z 23go grudnia. A cóż dopiero o „deputacyi i postawionych przez nią żąda„niach i odpowiedzi jaką uzyskała! Przeci„wnie, włościanie zostają w zupełnej nie„wiadomości co do dwóch pierwszych fa„któw tak ważnych dla nas; a co do trze„ciego, które jest podstawą naszego w kra„ju całem działania, są gorzej jeszcze, bo „pogrążeni w najfatalniejszych a nam i im „najszkodliwszych mniemaniach. Dla tego „też — piszą nam jeszcze — byłoby nader „pożądanem, aby w tym stanie rzeczy, księ„ża nasi starali się te szkodliwe wieści wpły„wem swoim od ludu wiejskiego oddalić, „ochronić go od tej zarazy, która w nim „szerzy zawiść i nieufność i oświecali go o „prawdziwem jego dobru. Byłoby do życze„nia, aby obywatele mieszkający blisko sto„lic wyższego duchowieństwa, udali się jak „najrychlej do władz duchownych właści„wych z prośbą o zarządzenie skutecznej „w tym względzie pomocy”....

Powtarzamy. Zdrowe i trafne powyższe uwagi współobytateli ułatwiły nam wielce zadanie. Owe fałszywe wieści zaczęły się pojawiać równocześnie z wysłaniem naszej deputacyi. Skoro tylko słuch o nich nas doszedł, zwróciliśmy na nie uwagę rządu, bo jeszcze na dniu 2 b. m. wskazaliśmy ich dążność a zarazem szkodliwość. Dziękowaliśmy Ministrowi za oświadczenie w okólniku, że nic z tego co się w stosunku pańszczyznianym zmieniło, już nie powróci, za oświadczenie to tak zgodne z życzeniem i wolą całego kraju naszego i wszystkich bez różnicy jego mieszkańców. Spodziewaliśmy się, że położy ono stanowczą, urzędową, że tak powiemy, tamę owym wieściom. Niestety, zawiedliśmy się w nadziei Słowa nasze, prawie prośby były na wiatr. Wieści nie ustały, a listy które umieszczaliśmy w dzienniku, małą tylko stanowiły cząstkę tych wiadomości, jakieśmy w tym przedmiocie odbierali. Z wielką też przyjemnością, którą pewnie kraj cały dzielił z nami, wyczytaliśmy w *Przeglądzie Powszechnym* (N. 7) artykuł równie piękny jak śmiały, wymowny jak silny, który wykazał następstwa takich pogłosek zgubnych nie tylko dla naszego organizmu społecznego, ale oraz dla rządu. Dodać do niego nic nie mamy i dla tego tym razem nie będziemy się jak on do rządu odzywać.

Ale chętnie odzywamy się do naszego duchowieństwa, i nie wątpimy, że nieczekając przedstawień obywatelskich, władze dyecezyalne zarządzą w tym względzie co uznają za stósowne, co im powołanie i stanowisko chrześciańskiego kapłaństwa wskazuje. Nie mięszamy nigdy duchowieństwa do polityki. Ależ tu nie chodzi bynajmniéj o politykę, ani o wybory jak to przeciwnicy nasi powiedzieć nie omieszkają. Nie, niechodzi o wybory, a nawet narodowość o tyle tylko sprawy téj dotyka, że jako fakt opatrzny usunąć się nigdy nie da, bo jest z woli bożéj gruntem wszelkiego działania na ziemi, któréj polską być kazał, z ludźmi, którym Polakami urodzić się dozwolił. Z tego stanowiska rzecz biorąc, sprawa o którą idzie, jest polską, zapewne, bo i ksiądz nasz jest Polakiem i nie może być czem innem. Ale chodzi tutaj o chrześciańską społeczność. Chodzi o to, aby niedopuścić oszczerstwa rzucanego na bliźnich, aby osłonić od złych namiętności wyznawców chrystusowych. Chodzi o to, aby się nie szerzyła zawiść między ludźmi jednéj religii i jednego rodu, między braćmi, którzy razem żyć mają. Chodzi więc o zgodę i miłość chrześciańską, o ducha owéj wiary przez cały naród od wieków wyznawanéj, o ducha téj wiary któréj on służył, za którą walczył przez lat tysiąc i którą wiernie dochował. A skoro o to idzie, i nikt zaprzeczyć tego nie może, czyż wątpić, aby ci co téj wiary z woli bożéj są reprezentantami, którym piecza nad duszami owieczek Chrystusa powierzona, których Kościół postawił jako stróżów, przestrzegaczy i rozkrzewicieli swéj nauki, zgoła, aby księża nasi nie użyli swéj powagi i zaufania, jakie słusznie posiadają, na powstrzymanie złego, które jest w sprzeczności z miłością bliźniego i z chrześciańską zgodą. Niewątpimy, powtarzamy, że wszyscy księża postąpią sobie tak jak ksiądz Korczyński w Podhorcach, ów szanowny kapłan unicki o którym wczoraj zamieszczony list „ze Złoczowskiego” donosił. Pewni jesteśmy, że wielu z naszych księży poszło już tą drogą; a jeżeli cytujemy ten przykład, to jedynie dla tego, aby wyraźnie naznaczyć, jakiego to spodziewamy się po duchowieństwie naszem w téj okoliczności działania.

Wszakże, jakiekolwiek są trudności, działać zdaniem naszem wypada, jakeśmy to w artykule wyżéj cytowanym już wypowiedzieli. Działać ostrożnie, bez drażnienia, unikając wszystkiego coby niepotrzebnie podejrzenie włościan budzić mogło, jak to wybornie mówi list „z Sanockiego” onegdaj zamieszczony, — ale działać. Zachowaniem się biernem, nie posunie się sprawa wyborów u ludu wiejskiego, owszem dostanie się całkiem w ręce przeciwne naszym dążnościom. Wszak przeciwnicy nasi nie milczą ale działają, i coraz więcéj działać będą. To pewna, że ich interesem jest, aby włościanie wotowali. Milczenie współobywateli naszych dowiodłoby włościanom albo obojętności, albo też bojaźni, albo nareszcie, że wotując popierają swój własny przeciw panom interes. Trzeba im więc pokazać, że swój swego w swoim kraju obawiać się nigdy nie ma przyczyny: że interes ich nie jest i nie może nam być obojętnym, bo to jest interes wspólny wszystkim mieszkańcom, interes kraju. Trzeba ich więc zachęcać do wotowania, przekonać, że z sejmem narodowym i im tak jak wszystkim lepiéj będzie. Kto komu w wyborach okaże korzyść, ten zdobywa wpływ; kto mu wykaże, że ma z nim wspólny interes w wypadku wyborów, to zawsze aż do pewnego stopnia wyborami kieruje. Tak postępowali współrodacy nasi w Poznańskiem i dobrze na tem wyszli. Doświadczenie wiele znaczy. Początki były trudne. Wpływ który w końcu zawisł zawsze od zaufania, osięga się pomału. Działanie idzie zwolna. Wszak nie ma prawie dworu, coby nie miał jednego lub kilku przywiązanych włościan w gromadzie. Zbliżanie się, styczność dawnego pana z włościanami, obudzić może z razu nieufność, nawet podejrzenie, powiększyć nawet chwilowo opór, ale w końcu zwycięży— bo taka natura rzeczy.

I nie chodzi tu także tylko o wybory, ale o wydobycie raz organizmu naszej społeczności z owego rozstroju, w którym od tak dawna bezwładniejemy. Wyjść z niego trzeba, aby usiłowaniom naszym nadać ów hart społeczny, który główną ich siłę obok narodowości stanowi. Milczenie jest to tylko przedłużenie owego rozstroju: jest to zastosowanie odosobnienia w jakiem żyjemy do dzisiejszej chwili i okoliczności. Wszak w odosobnieniu żyjemy już lat czternaście: dokądże nas doprowadziło?... Odosobnieni wychowaniem i położeniem społecznem, odosobnieni materyalnie zmianą stosunków, odosobnieni politycznie w gminie, mamyż jeszcze odosabniać się moralnie milczeniem? Nie powinniśmyż raczej starać się, aby to odosobnienie ustało, aniżeli dorzucać do niego jeszcze rozdział między członkami jednej społeczności narodowej, jaki mógł się wyrobić z pamięci win dawnych zobopolnych, z pamięci świeżej katastrofy, która w jednych wstręt a w drugich zgryzotę zostawić musiała? Nie jestże naszym obowiązkiem używać tego pierwszego społecznego odosobnienia z natury rzeczy wynikłego, tej wyższości wychowaniem i położeniem naturalnem zrządzonej, na to, aby tamte wszystkie nieprzeszkadzały zaufaniu, temu wpływowi dobroczynnemu, który *jest podstawą i warunkiem zdrowego organizmu społecznego? Nie mamyż dosyć miłości bli*źniego i narodowego uczucia, aby dokonać tego dzieła pomimo boleści i przeszkód, zatrzeć ślad owych złowrogich pamiątek zmienić zawiść do ustąpienia i w końcu niechęć, w braterską zamienić przychylność? Tego wszystkiego milczeniem nie dokaże — działania koniecznie potrzeba.

A bez tego chociażby i najlepiej wybory wypadły, nie powrócimy do normalnego stanu w naszym kraju. Ale wybory się wielce do tego przyczynić mogą, i dla tego są prawdziwie narodowem polem, bo są polem działania, są wskazaną drogą, jakby opatrznie podanym środkiem dojścia do celu. Każdy krok powtarzamy, choćby najmniejszy jest ważnym, bo każdy jest stopniem do drugiego. Zaufanie szerzy się podobnie jak nieufność; jest nawet pewien punkt gdzie się szerzy z równą prawie jak tamta szybkością. Do tego punktu dojść trzeba przekonaniem, trudem, poświęceniem. Na żadnym z tych warunków nie brak współobywatelom naszym. Gdybyśmy o tem nie wiedzieli z góry, to niezliczone dają nam tego dowody. Chcą — a więc dokażą. Ufność w dobrej sprawie daje niezwyciężoną siłę. Ta im towarzyszyć będzie. Kto tak jak oni czują w tej ważnej chwili obowiązek obywatelski, ten niezawodnie powie sobie w obec wszelkich przeszkód a nawet niebezpieczeństw: Czyń coś powinien stanie się co może. Bóg sprawi że dobrze się stanie — a naród cały błogosławić ich będzie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Brzeżany 15 stycznia.

(A. Ł.) Artykuł wstępny *Czasu* z d. 13 b. m. zastanawiający się nad prawem wyborczem podaje między innemi trafnemi uwagami i ten dobrze uzasadniony wniosek, aby prawo wybieralności ograniczyć znajomością pisania i czytania. Popierając ten słuszny wniosek mimo znanych mi zarzutów, radbym dodać małą poprawkę, na którą wnioskujący zapewne zgodzić się raczy: mianowicie: *że znajomość wyłącznie tylko pisma hebrajskiego nie jest dostateczną dla wyborcy*. Wiadomo bowiem, że u nas wszyscy żydzi (mężczyzni) umieją czytać swoje księgi, pismo wszelako inne znane jest tylko wykształceńszym, których wcale od wyborów wykluczać nie zamyślam. Jeżeliby jednak znajomość pisma w ogóle, a zatem tylko hebrajskiego uzdolniała do wyborów, zyskaliby wszyscy żydzi to, czego przeważającej liczbie Chrześcian *odmawiamy*.

Nie chciałbym aby te uwagi wzięte były za nieprzyjazne usposobienie względem żydów. Z zasady miłości chrześciańskiej głęboko wpojonej przywykłem każdego człowieka uważać za brata i przyznawać mu równe prawa. W żydach widzę naród pełen inteligencyi, ktorego znaczna część z braku wychowania moralnego tudzież przez doznawane poniżenia błąka się po bezdrożach. Zadaniem przeto jest towarzystwa usunąć przyczynę złego. Zbyt długo a jednak bezkutecznie używano niewłaściwych sposobów do wykorzenienia złego. Moralne wychowanie obok równouprawnienia, zdaje mi się drogą prowadzącą do celu. Nie wykluczać więc żydów, lecz nienadawać im obszerniejszych praw od Chrześcian, taki jest cel powyższej poprawki.

Wiedeń 17 stycznia.

W braku ogólnych zgromadzeń politycznych i konstytucyjnych, skoro wszyscy z takiem upragnieniem wyglądają prawdziwych i stałych objawów życia konstytucyjnego, muszą tu teraz szczegółowe zgromadzenia powołane do załatwienia rozmaitych pojedynczych interesów, spraw, kierunków i zadań życia społecznego tem więcej zajmować uwagę powszechną. Przez dziesięć lat minionych w takich prawie tylko zgromadzeniach objawiało się tutejsze życie publiczne. Każdy sobie tu przypomni, jak między innemi z ciekawością zawsze oczekiwano w ostatnich latach ogólnych rocznych zgromadzeń akcyonaryuszów instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu czyli tak zwanego „Banku kredytu ruchomego“ (*Credit mobilier*), na których to zgromadzeniach zwykle występował jakiś chciwy wawrzynów, a raczej wieńca obywatelskiego mówca nito wojownik robiący wyłom w murach niedostępnej twierdzy rady zawiadowczej i dyrekcyi, wyłom, przez który niewielu śmiałków odważało się wtargnąć, z czego powstawało nakoniec to, co pospolicie nazywają skandalem. Pewnego redaktora dziennika najwięcej może tu rozpowszechnionego nikt podobno nie prześcignął w tym względzie. Była to może nawet bardzo zręczna reklama dla samego dziennika, któremu trzeba oddać tę słuszność, że szczególniej w kwestyach finansowych rzadko co kiedy obwija w bawełnę. Na posiedzeniach w tym tygodniu wydziału bankowego, złożonego ze stu posiadaczy największej liczby akcyj bankowych, nie słyszano wprawdzie tego najwymowniejszego, kiedy idzie o własny interes, głosu, ale słyszano, zupełnie jemu podobnych. Znani tu już oddawna ci pp. akcyonaryusze banku; zawsze dla nich główną rzeczą dywidenda i tę mają oni przynajmniej zaletę, że szczerze to sami wyznają, skoro jeden z nich bez ogródki na posiedzeniu poniedziałkowem powiedział, że w takich okolicznościach, jak obecne, nikomu się nie trzeba dziwić, jeżeli rażno chwyta to, co ma pod ręką. Trudno też na nich samych całą winę i odpowiedzialność za to, co się z bankiem stało, zwalać, jakoteż im samym zadanie przyszłego przeobrażenia tego instytutu i w ogóle stósunków pieniężnych w Austryi poruczać. Jak w wielu innych kierunkach i zakresach, tak i w tym musi wszystko odrodzić się w Austryi, jeżeli jej ma się powodzić.

Jeżeli w stosunkach prawno-politycznych decentralizacya, dla czegóż jej się obawiać w stosunkach finansowych? Ludzie złej wiary lub krótkiego wzroku zaraz podsuwają tu obce takim radom lub zdaniom zamysły i niebezpieczeństwa. Nie potrzeba tu wcale dotykać kwestyi podatkowej w taki np. sposób, jak się przedstawia teraz w Węgrzech, ale dosyć zastanowić się tylko nad warunkami i ułatwieniem kredytu i nad najwłaściwszemi środkami obiegu pieniężnego, co wszystko każdy kraj z osobna w sposób sobie najodpowiedniejszy sam obmyśleć i urządzić może. Wszak właśnie Galicya dała już przykład najlepszy założywszy własny instytut kredytowy ziemski, który nawet w znacznej części był wzorem dla tak zwanego oddziału hipotecznego w tutejszym banku przed kilku laty utworzonego. A papiery indemni-

Część Literacko-Artystyczna.

CHLEB I ŻONA

TRAKTAT HUMORYSTYCZNO-GOSPODARCZY.

(Dokończenie.)

„Jaki początek, taki koniec“ — mówi przysłowie Salomonowe. Początek edukacyi panienki na wielkim świecie zaczyna się u nas od francuzczyzny, tańców, grania, ubiorów i tym podobnych fraszek, a kończy się na udawaniu, wykwintności i budowaniu zamków w powietrzu. Gdy daléj nieznajdują się zaraz tacy, którzyby podjęli się wprowadzić nasze młode heroiny do tych zamków i urzeczywistnić w nich wszystkie marzenia rozbujałéj wyobraźni u stopni ślubnego ołtarza, natenczas leją z matkami strumienie żółci na świat dlatego, że świat szanując ich sentymentalne uroszczenia obchodzi je zdaleka i zostawia z uszanowaniem w panieńskim stanie. Kto temu winien? Złe czasy? Nie; my, sami, bo źle siebie i dzieci nasze prowadzimy. Życie nad sferę i niepojęcie siebie i swojego położenia, jest temu pierwszą i ostatnią przyczyną. I jakież nauki, jakie umiejętności, jakie rady doprowadzą nas najlepiéj do zamierzonego celu? Bardzo proste, już pod różnemi postaciami przywiedzione i dla wszystkich bez wyjątku dane od Boga przykazanie: „W pracy jeść będziesz z ziemi; w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.“ Biada tym, u których te święte słowa idą w zapomnienie!

Każdy, który rości sobie prawo do wyższéj edukacyi, powinien uważać pracę z podwójnego stanowiska: raz jako pospolity sposób utrzymywania siebie i swego majątku w socyalnych stosunkach z ludźmi, drugi raz jako środek, za pomocą którego nabywamy rozumu i moralności, tychto najwyższych dóbr człowieczeństwa. Ten środek powinien być szczególniéj u ludzi rozsądnych na uwadze. Że jednym i tymże samym sposobem osiągają się korzyści i niższego rzędu, za to podziękujmy Bogu, że je przywiązał także do naszéj pracy. Praca przeto na nauce oparta jest głównym żywiołem naszego bytu. Kto chce tylko używać a niepracować, jest ladaco, chociażby on w prostéj linii od Wielkiego Mogoła pochodził. Jémy wprawdzie abyśmy żyli, ale nie dlatego żyjemy, abyśmy tylko jedli.

Teraz przypatrzmy się dobréj gospodyni. Obraz, który tu kładę, wyjęty jest z Pisma świętego przekładu Wuyka. Skréślony pod obcém niebem, — w pierwiastkowych wiekach towarzyskich stosunków, — daleko za morzem i cudzemi lądami, — wpośród innego narodu i państwa, — jest on jeszcze teraz po upływie trzech tysięcy lat równie miłym wizerunkiem dobréj żony, jak i wzniosłą nauką dla płci niewieściéj. Nieznam autora, któryby nam w prostocie swéj wystawił szlachetniejszy wzór od następującego:

„Niewiasta doskonała kochanie jest męża swego, i lata żywota jego w pokoju wypełni.

„Ufa w niéj serce męża jéj, a korzyści niebędzie potrzebował.

„Odda mu dobrém a nie złém po wszystkie dni żywota swojego.

„Szukała wełny i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich.

„I w nocy wstawała i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnikom swoim.

„Oglądała rolę i kupiła ją; z pożytkiem rąk swoich zasadziła winnicę.

„Rękę swą ściągnęła do rzeczy, a palce jéj ujęły wrzeciono.

„Ochędostwo ubiorem jéj, i radować się będzie czasu swojego.

„Usta swe otwiera mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jéj.

„Powstali synowie jéj i szczęśliwą sławili; mąż jéj chwalił ją jako źrenicę oka swojego.

„Płonne są wdzięki i marna jest piękność; ale niewiasta bojąca się Boga będzie chwalona.

„Dajcie jéj z owoców rąk jéj, a niech ją chwalą w bramach uczynki jéj.

„Kobieta, mówi mędrzec pański, wychowana w bojaźni Boga, zachowująca jego przykazanie, zajęta gospodarstwem i porządkiem domu, czuwająca nad domownikami i ich potrzebami, skrzętna i dbająca o zapewnienie owoców wspólnéj z mężem pracy, szukająca ubioru nie w modzie i błyskotkach, ale w ochędostwie, oto jest wzór żony i gospodyni, oto jest luby sercu obraz dla czułéj duszy. Z takiéj matki powstaną dobre dzieci, które ją czcić będą, a mąż będzie ją jako źrenicę oka swojego uważać. Szacunek ludzi otoczy ją, bo uczynki całego jéj życia są chwalebne.“ Taki jest prosty wykład powyższych słów, które dopóki tylko religia i cnota panować będą, dopóty nieprzestaną być świętemi prawdami.

Wdzięki i wiosna życia naszego uchodzą prędko, a prędzéj jeszcze u kobiet jak u mężczyzn. Niesmaki życia a często i nieszczęsne przygody dotykają każdego. Ale jeżeli już takiego biegu rzeczy ludzkich odwrócić nie jesteśmy w stanie, to przynajmniéj niedodawajmy sami goryczy do kubka, który wychylić mamy. Mężczyzna jako silniejszy chwyta się w swéj niedoli rozlicznych sposobów zaradczych, kobieta zaś tylko w kole swych dzieci i męża znajdzie najtrwalsze uspokojenie. Są one z nią szczęśliwe? to i ona jest szczęśliwa. Są nieszczęśliwe? Nieszczęśliwa jest i ona.

Dawne kobiety nieopuszczały tak często domowej zagrody, jak teraz, mówi Ziemięcka. Czyniły to nietylko przez miłość obowiązków, ale jeszcze przez tę religijną znajomość słabości człowieka, która nielubi narażać czystego serca na zgubne

zacyjne osobno w każdym kraju i dla każdego kraju wydane, czy nie stanowią właśnie takiego przedmiotu finansowego czysto lub głównie każdy kraj osobny obchodzącego.

Gdyby całą kwestyą finansową nie sztucznie, nie fiskalnie tylko, ale w sposób podobny, jak ogólną kwestyą polityczną w państwie, w odniesieniu jej do warunków przyrodzonych i historycznych, pojmowano, toby także wiele się uprościło, wyjaśniło, polepszyło.

Robak centralizacyjny tak samo toczy finanse państwa a z niemi przedewszystkiem główne ich narzędzie bezwładne — tak zwany bank narodowy (?), jak toczył cały stan i porządek polityczny. I rzecz zaprawdę dziwna! W banku corocznie zgromadza się wydział, ten jego niby konstytucyjny organ, przypominający ciągle pochodzenie i powołanie banku, a nic to nie pomaga i bank ten jak był tak jest i coraz więcej staje się narzędziem finansowem a bezwładnem państwa, — w państwie zaś samem nie było takiego zgromadzenia ogólnego konstytucyjnego lub zgromadzeń krajowych podobnego rodzaju, a jednak muszą one powoli wykłuwać się, bo już ginęła świadomość, że tak powiem, pochodzenia i powołania państwa. . . . Pokazuje się tedy, że jak z jednej strony wszystko w państwie jest w pewnym związku i każda niemal jego instytucya jest jego prawie miniaturą tak też z drugiej strony istota i warunkowość konstytucyjna państwa i jego instytucyi nie da się nigdy całkowicie zniweczyć lub przytłumić.

Prócz posiedzenia wydziału bankowego odbyło się onegdaj także posiedzenie tutejszego towarzystwa rolniczego pod prezydencyą ks. Schwarzenberga który także jest prezesem towarzystwa rolniczego czeskiego. Towarzystwo rolnicze czeskie odbyło podobnież posiedzenia ogólne przed kilku dniami. Na posiedzeniu towarzystwa tutejszego mówiono między innemi o zakładzie agronomicznym w Altenburgu, o który teraz obawiają się, aby go nie zmadziaryzowano, jak się wyrażono. Dalej była mowa o radzie rolniczej którąby powinna wraz z innemi być przy boku przyszłego ministra rolnictwa. Nareszcie tak tu, jak i na posiedzeniu towarzystwa czeskiego zajmowano się towarzystwami a raczej filiami towarzystwa rolniczego powiatowemi, które tu wszędzie istnieją i nie małe przysługi krajowi oddają, gdy tymczasem w Galicyi tworzyć ich nie można a raczej nie można było. Czyby teraz pod sterem światłego i sprawiedliwego Ministra stanu nie mogły Towarzystwa rolnicze galicyjskie ponownie i to z większem podobieństwem powodzenia ponowić usiłowania na tej drodze? Czyby to nie było właśnie jednem z żywotniejszych zadań w ożywionem działaniu politycznem kraju? . . .

A skoro już mowa o zgromadzeniach, to wspomnę nakoniec o zgromadzeniu pewnem wczoraj odbytem, którego większa część członków trzymała się wprawdzie biernie przysłuchując się tylko, które jednak było dosyć ciekawe, jak na obecną chwilę. We wspaniałej historycznej sali tutejszej auli odbyła się w obec nazwyczaj licznie zebranej młodzieży akademickiej i innej publiczności instalacya nowego na rok 1861 obranego rektora w osobie sławnego lekarza i profesora Dra Oppolzera. Miał on mowę godną takiej uroczystości. Tematem jej była wolność nauczania i uczenia się. Oklaskami i okrzykami odpowiedziano szanownemu rektorowi. Mógłbym przy tej sposobności nieco rozpisać się o tutejszych stosunkach naukowych i młodzieży uczącej się, mianowicie w odniesieniu także do kraju naszego, ale może później kiedy nadarzy mi się jeszcze lepsza sposobność. Teraz pozwoliłbym sobie na zakończenie zapytać się, dla czego w Krakowie i we Lwowie nie biorą się ludzie naukowi do wykładów publicznych oczywiście polskich dla większej publiczności tak, jak to już w Krakowie bywało, a dzieje się w Warszawie i Poznaniu, i jak w Wiedniu oczywiście po niemiecku, corocznie bywa?

Wiedeń 18 stycznia.

□ W tych dniach miały nastąpić ważne eksplikacye między tutejszym gabinetem i petersburskim. Chciano się ztąd zapewnić o sposobie zapatrywania się Rosyi na coraz bliższe ewentualności w Księstwach Naddunajskich i w Serbii. Odpowiedź miała być dwuznaczną, niezaspakajającą. Wojska rosyjskie stoją od dawna w Besarabii. Austrya postanowiła wystawić także korpusy obserwacyjne w Siedmiogrodzie i Banacie. Turcya zasilona pożyczką p. Miresa, posuwa 30,000 nad Dunaj i zakupuje tu działa i broń. Omer pasza ma w tych dniach stanąć na czele tego wojska. Książę Couza zabiera się także do organizacyi wojskowéj. Mówią teraz, że broń która szła na okrętach piemonckich, miała ten cel. Lecz Porta niezna zamiarów księcia Couzy i może się ich słusznie obawia. Gabinet tutejszy szuka sposobów zbliżenia się do Anglii, coby nie było może tak trudnem, gdyby nie kwestya Wenecyi. To pewna, że w téj chwili toczą się tu układy o traktat handlowy między Austryą i Anglią. Co do głównych punktów, ma być nawet zgoda. Margrabia Moustier trzyma się zupełnie na stronie. Powtarza tylko że Francya chce pokoju. Widuje się przytem bardzo często z lordem Loftus. Tu przemaga nareszcie przekonanie, że Francya i Anglia pozostaną w zgodzie, i że w dalszych wypadkach razem lub osobno, ale w tym samym celu działać będą. Dla tego hr. Rechberg podwaja swe usiłowania u dworów niemieckich, ale w Berlinie znajduje ciągle wielką ostrożność. Pozostanie w dalszych stosunkach z Francyą, ma nawet w gabinecie pruskim silnych stronników.

Z tego wytężenia stosunków dyplomatycznych i z tych olbrzymich uzbrojeń które się wszędzie robią, wyjdzie zapewne na wiosnę jakieś stanowcze *ultimatum*, które rozstrzygnie, czy będzie pokój lub wojna.

Wrocław 17 stycznia.

† Sejm się bez zwłoki ukonstytuował, izba panów d. 15, izba poselska d. 16. Prezesem obrad izby panów obrany został książę Hohenlohe-Ingelfingen, pierwszym wiceprezesem hr. Stolberg-Wernigerode, drugim p. Duesberg; prezesem obrad izby poselskiéj p Simson, pierwszym wiceprezesem p. Grabów, drugim p. Mathis, wszyscy wielką większością; wszyscy piastowali tę godność i w zeszłym sejmie. Obie izby uchwaliły wystosować adres do króla, pierwsza „z powodu zmiany tronu uważając za rzecz właściwą, aby nowemu monarsze, łącznie z żalem po zmarłym królu Fryderyku Wilhelmie IV, wyrazić uczucia niezwłocznéj wierności i najwyższéj czci;“ druga „uważając w obecnych okolicznościach za rzecz konieczną, dać odpowiedź na mowę tronową.“ Jak widać z motywów, cel obu adresów jest różny. Izba panów chce tylko zadośćuczynić konwencyonalnéj przyzwoitości; izba poselska zamierza objawić, oprócz współczucia w żalu i życzeń, także opinią swą co do obecnego położenia Prus dotkniętego przez mowę tronową. Przed poniedziałkiem w izbie panów, a przed czwartkiem, w izbie poselskiéj nie można się spodziewać dyskussyi nad adresem. Wprzód muszą być wybrane komisye i adresa zredagowane, co parę lub kilka dni zajmie. Na dyskusyą tę zwrócona jest teraz uwaga publiczna. Dzienniki liberalne i demokratyczne nalegają na izbę poselską, aby bezwzględnie na zmianę tronu, która zdaniem wielu nakazuje zachować pewną miarę w myślach i słowach, objawiła całą swą opinią tak o zewnętrznem jak i wewnętrznem położeniu Prus, a mianowicie, aby nieprzypomniała odsłoniętych niedawno nadużyć w zakresie policyi i sprawiedliwości. Zmiana tronu uśmierzyła w tym względzie oburzenie opinii publicznéj, ale złe nie jest dotąd ani naprawione ani usunięte.

Niewiadomo dotąd, jak się złożą stronnictwa i frakcye izby poselskiéj w obec ministerstwa, mianowicie dawna wielka frakcya Vinckego, która w przeszłych dwóch sesyach popierała tak stale gabinet. Część prasy liberalnéj oskarża pojedynczych członków jego nie o złe chęci, lecz o niezdolność, i o nierozumienie woli panującego. W każdym razie gabinet nie będzie miał tą razą tak łatwéj do bronienia pozycyi jak w latach upłynionych. Najtrudniejsze walki do staczania będzie miał minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin, posługujący się w wydziale swym tymi samymi ludźmi, co jego poprzednik p. Westphalen.

Dziś i w dniach następnych odbywać się będzie uroczystość poświęcenia chorągwi przeznaczonych dla nowo sformowanych pułków. Cała armia pruska będzie przez deputacye obecna téj uroczystości. O niéj następnie. Prusy wszelkiemi środkami, mową i czynem, podnoszą wojennego ducha armii i narodu.

Paryż 14 stycznia.

B. Ze wszystkich krążących wieści, jedna tylko, ale bardzo ważna, zyskała powszechne potwierdzenie. Na tę jedną zgadzają się wszyscy, to jest, że flota francuska opuści Gaetę 19go b. m. W skutek jakich to poprzednich układów i w moc jakich wymagań lub nalegań, ustanie mało zamaskowane pogwałcenie zasady nieinterwencyi, trudno jest z pewnością powiedzieć. Tyle było w ostatnich czasach negocyacyj, tyle danych i odwołanych rozkazów, tak są nietylko sprawą włoską pomięszane role i stosunki stron interesowanych, iż trudno jest uchwycić za nić po którejby dojść można do objaśnienia kwestyi. Co bądź spowodowało postanowienie rządu francuskiego, cieszyć się wypada, że takowe przynajmniej nastąpiło, i że wywoła zapewne mniej wątpliwe i więcej jasne położenie rzeczy. Dowiemy się nakoniec, czy tylko obecność Franciszka IIgo w Gaecie, czy też rzeczywisty wstręt Neapolitańczyków i Sycylijczyków do zmian zaszłych jest powodem zawichrzeń na południu Włoch. Stronnicy unii zarzucają przeciwnikom intrygi i przekupstwo; rojaliści bronią się jak mogą i niezgrabnie tłomaczą dziwne opuszczenie wojska i apatyą narodu, zdradą kilku poniżonych indywidualności, jak gdyby kilku zdrajców mogło pociągnąć za sobą cały naród; jak gdyby spodlenie jednostek mogło obcesowo zarazić całe społeczeństwo. Zadanie, na które Europa obojętném okiem spoglądać nie może, jest następujące. Albo pochód (nie powiadam nawet zwycięztwo Garibaldego) był skutkiem podchwytu, omamienia rodzajem zawrotu poprzedniem uciemiężeniem ułatwionego, a i w takim razie powrót dynastyi Burbonów na tron neapolitański wymagałby pewnych rękojmi, że na przyszłość cały naród od podobnego otrętwienia ustrzeżony będzie, albo też byli władzcy w rzeczy samej stracili zaufanie i miłość podwładnych i rewolucya dopełniona z ich szkodą jest rzeczywiście narodową, a trudności jakie obecny stan nastręcza owocem intryg i przekupstwa. W obydwóch wypadkach pobyt króla neapolitańskiego w Gaecie jest zbyteczny, bo przeszkadza objawieniu prawdy. Lepiej z chwilowego ustronia powrócić na tron wolą ludu powołany, niż sztucznemi środkami chcieć z za skały prawie niezdobytej, odzyskać pozycyę, któréj siły wojenne w otwartem polu bronić nie chciały. Z całej armii neapolitańskiej jeden król i kilku wiernych okazało odwagę i postanowienie. O reszcie mówić nie warto. Czy godzi się więc, ażeby najważniejsza kwestya tego wieku w polocie do wzniosłych celów wstrzymywana była, szlachetnym godnym uwielbienia wprawdzie, ale bezskutecznem bohaterstwem. Niegodzi się nawet posiadać tronu tym kosztem. Tak podobno rozumują w wyższych sferach rządowych we Francyi. Cesarz osobiście niemógł być obojętnym dla Królestwa obojga Neapolitańskiego. Liczne dał dowody współczucia. Może nawet i polityka doradzała mu przykładać się do hamowania podskoków unitaryzmu, ale wszystko musi mieć swój koniec, i dłuższy pobyt floty zasłaniający od morza fortyfikacye Gaety byłby niewytłumaczonym. Powiadają, że pierwotny rozkaz odpłynięcia naznaczał dzień 21 stycznia, ale następnie przyśpieszono dwa dni dla tego, ażeby wspomnieniem żałobnej daty w historyi Burbonów nie wywołać przykrego wrażenia. Statek jeden francuzki pozostanie na rozkazy Franciszka IIgo, gdyby uznał za stósowne opuścić fortecę. Zarzucano i zarzucają nawet Cesarzowi Napoleonowi III nieszczerość w postępowaniu i dwustronność polityki. Ci podobne robią zarzuty, którzyby radzi koniecznie politykę cesarską do swoich nagiąć zamiarów. Mylnym jest zarzut nieszczerości, fałszem oskarżenie o dwustronność. Cesarz wierny pochodzeniu swemu i przedewszystkiem pamiętny obowiązków względem Francyi, strzeże pilnie wszystkiego, co sławę i potęgę narodu na zewnątrz utrzymać może, a w stosunkach międzynarodowych stara się zaszczepić i w czyn wprowadzić wielkie zasady sprawiedliwości i słuszności.

Constitutionnel dzisiejszy mówiąc o amnestyi ogłoszonej przez króla pruskiego, robi uwagę, że jest ona trzecią z porządku w Europie, a pierwszą ogłosił Napoleon III, amnestyę w całém znaczeniu tego wyrazu jak sobie czytelnicy przypomną, bez najmniejszego ograniczenia i jak najrozleglejszą. To też krok ten władzy nieosłabił ale ją wzmocnił.

Opowiadano temi dniami w salonach dyplomatycznych następujący z oblężenia Gaety szczegół: Admirał Barbier de Tinan zaproszony był na obiad do króla Franciszka II. Wysiadło z nim do fortecy kilkunastu oficerów z francuskiej floty, jako też i aspirantów (stopień prawie oficerski). Ci panowie podczas gdy admirał obiadował rozeszli się z oficerami neapolitańskiemi po bateryach i przypatrywali się strzałom. Podobno celownicy neapolitańscy nie bardzo biegli w tego rodzaju zajęciu. Francuzcy goście oburzeni niezgrabnością kanonierów nuż się brać do roboty. W krótkim czasie kilka dział piemonckich zdemontowanych zostało. Kule jakby grad na baterye piemonckie padały. Zdziwieni przeciwnicy, poczęli w stronę atakujących kierować lunety i dostrzegli mundury francuskie. Nastąpiły reklamacye, objaśnienia i tłomaczenia i rzecz się na tem skończyła. Ale piemontczycy mogliby powiedzieć francuzom:

Wam idzie o zabawę, nam idzie o życie.

O przeznaczeniu ks. Carignan, którego mianowano namiestnikiem Wiktora Emanuela w Neapolu, rozmaite krążą wieści. [illegible] niu oddzielnego królestwa na rzecz jego krewnego, głównego przywódzcy we Włoszech, może nie są tak urojone jakby się wydawało. Hr. Cavour dużo stracił z pierwotnych nadziei unifikacyjnych, a znowu niepodobna wyrzec się ich zupełnie nawet w obec oczywistych sprzeczności, bo Garibaldi a za nim Mazzini bez miłosierdzia upiorem straszą. Wyniesienie ks. Carignan miałoby korzyść zadowolnienia miejscowych wymagań i zbliżenia przynajmniej w dalekiej przyszłości unitarnych aspiracyj. Praca wewnętrzna Włoch długą i bardzo bolesną będzie. Prace zewnętrzne potężny sąsiad sam prawie dokonał. Niech ten przykład nikogo nie psuje, i niech każdy naród z siebie i przez siebie wyrabia się.

Monitor dzisiejszy donosi, że senat na dzień 22 b. m. zwołany został. Obydwa zaś wielkie zgromadzenia prawodawcze Cesarz osobiście w początku lutego zagai. Powiadają, że w mowie tronowej będzie ustęp dotyczący zajęcia przez Francuzów Rzymu. Cesarz chce wywołać w tej materyi dyskusyą, ażeby dowiedzieć się przez deputowanych jaka jest opinia kraju. Czekamy z wielką ciekawością chwili, w której na nowo po latach dziewięciu rozpocznie się rozmowa rządzącego z rządzonemi, Cesarza z narodem.

Na tej próbie nowego systematu parlamentarskiej działalności, wiele zależy wszystkim, nie tyle jeszcze we Francyi, ile w Europie i całym świecie ucywilizowanym. Co bądź dzienniki pisały o wewnętrznym stanie Francyi, wszystko prawie doświadczenie w nicość obróciło. Francya w ręku Cesarza z dziwnym pokojem i godnością przebyła w przeciągu dziesięciu lat epoki, z których często jedna wystarczy na zgubienie narodu. W pośród pracy wewnętrznej i wylania na zewnątrz, Francya zbogaciła się i wzrosła w potęgę, jakiej nawet za pierwszego cesarstwa nieposiadała. Bez zaborów i przy małem stósunkowo rozszerzeniu, zyskała wiele, bardzo wiele, bo zyskała poważanie i wpływ moralny. Czy się Cesarz utrzyma na tej drodze przyjmując kraj do współudziału? — czas pokaże. Miejmy nadzieję.

Wiedeń 18 stycznia. Wiadome są już owe 10 punktów, które kongregacya komitatu Nitrzańskiego w dniu 10 b. m. uchwaliła, a które się dadzą w tych słowach streścić: prawa z r. 1848, ministeryum osobne, wojsko oddzielne, oddzielny budżet, sejm, powrót wychodźców i zwrot majątków skonfiskowanych, zniesienie wszystkich po r. 1848 praw obowiązujących, gwardya narodowa. Słowem uchwała ta nie tylko postawić chce Węgry na stanowisku unii jedynie personalnej, ale oraz bezwarunkową przywrócić restauracyę z r. 1848 w rządzie, sądach, administracyi i instytucyach. Dopóki punkta te były jedynie zapisanemi jako wota do protokółu obrad komisyi, dopóty rząd patrzał niejako przez szpary. Wprawdzie kancelarya nadworna węgierska i urzędnicy naczelni, jako tawernik, sędzia kuryi i rada namiestnicza nie sprzeciwiali się zupełnej restauracyi, lecz chcieli ją sprowadzić do mniejszych rozmiarów i odbyć ją powoli, zwlekając całą rzecz do sejmu, któryby na drodze prawodawczej orzekł stosunek skarbowości krajowej do skarbowości państwa, i wszystkie kwestye tyczące się zmiany lub utrzymania kodeksów austryackich niedawno w Węgrzech zaprowadzonych i wielu innych stosunków Węgier do korony i monarchii. W tem oczekiwaniu wychodziły rozporządzenia i instytucye dla komitatów, lecz się one ich w ogóle nie trzymały. Dla tego też zajścia z władzami przedewszystkiem skarbowemi były nie do unikuienia, a to co się stało w N. Körös, musiało się stać wcześniej lub później na każdem miejscu. Rzadko gdzie postąpiono sobie tak jak w Preszburgu, gdzie deputacya wyznaczona z komitatu dla objęcia akt sądowych i rozwiązania dotychczasowych władz sądowych, zgłosiła się w tym celu do prezydyum oddziału namiestniczego, lecz gdy prezydent oznajmił jej, iż ma polecenie od nadwornej kancelaryi węgierskiej, aby wszystkie władze sądowe pozostały na miejscu aż do nadejścia umyślnego rozkazu, usunęła się spisawszy to protokólarnie. W Nitrze inaczej się stało: tam w dniu 12 b. m. deputacya postąpiła sobie doraźnie. Przybywszy do każdego bióra, zażądała wydania sobie aktów i nakazała urzędnikom opuścić bióra, a gdy władze powołały się na wzmiankowane rozporządzenie kanclerza nadwornego, zawezwano hajduków, wyprowadzono urzędników z lokalów bióro wych „pod pachy“— jak mówią listy stamtąd pisane — przyłożono pieczęcie i postawiono hajduków na straży. Stało się to 12go. Co od tej chwili zaszło po dziś dzień, to jak dotąd, wiemy dopiero z następującego krótkiego oświadczenia dzisiejszej *Gazety Wiedeńskiej*:

„Gwałtowne postąpienie sobie komitatu Nitrzańskiego względem tamecznego sądu spowodowało rząd do wystąpienia stanowczo przeciw temu jawnemu rokoszowi. Według nadeszłego tu telegrafem doniesienia, sąd tameczny wprowadzony został bez użycia siły fizycznéj w dawniejszy zakres działania, a prawna działalność organów jego stała się znów możebną.“

Z tych słów tyle wnosić można, że komitat ustąpił, czy rozkazowi, czy perswazyi, czy téż groźbie; a nakazowi kancelaryi nadwornéj węgierskiéj, aby wszystkie władze pozostały na swoich miejscach aż do dalszych rozporządzeń, zapewne i w innych komitatach stanie się zadosyć. Tyczy się to wszelako, jak się zdaje, władz tylko sądowych, a jak zewsząd donoszą, również i skarbowych. Co do władz administracyjnych, po komitatach restauracya ich idzie swoją drogą. Jedni urzędnicy dobrowolnie się usuwają, drudzy otrzymują posady rządowe w innych krajach koronnych. Co do podatków, nie słychać dotąd, aby je egzekwowano, wszelako przypominamy, że kongregacya peszteńska w jednym przypadku oznajmiła pewnemu wójtowi, iż lubo w zasadzie nie uznaje dotychczasowych podatków jako istniejących prawnie, wszelako nie ma siły obronić kontrybuentów od egzekucyi. Podatki niestałe, mianowicie akcyzowe, stęple, z monopolu tytuniowego, wpływają bardzo nieregularnie. Ściąganie ich jest utrudnione i zawisło od miejsca i okoliczności, od energii urzędów lub powolności stron. Taki stan niepewności nie może jednak pozostać długo, a cóż dopiero do sejmu, który ma się aż w kwietniu zebrać! Lada dzień przeto można wyglądać nowego rozporządzenia w tym przedmiocie kancelaryi nadwornéj.

Wanderer donosi w depeszy telegraficznéj z 17go z Pesztu co następuje:

Dzisiejsza kongregacya miejska była jedną z najdziwniejszych, albowiem Deak pierwszy raz zabrał znowu głos publicznie. Był wniosek, aby nowo-wybrana władza miejska natychmiast wzięła w ręce swoje wymiar sprawiedliwości. Deak powstał, aby w świetnéj mowie wniosek ten obalić. „W zasadzie zupełnie się na to zgadzam, rzekł on, ażeby i sądownictwo przeszło w ręce organów autonomowych i pragnę utrzymać tę zasadę w zupełności, ale w téj chwili mamy jedynie wybór między prawami austryackiemi a anarchią. Pozostańmy przeto przy prawach austryackich, dopóki *judex curiae* nie zarządzi oddania sądownictwa i nie wyda rozporządzeń przejściowych“. Deak szczegółowo wykazał, jakieby szkody pociągnęło za sobą bezzwłoczne zaprowadzenie praw węgierskich; bardzo uderzające wyrzekł przy tem słowa: „Prochem można najsilniejszą zburzyć twierdzę— rzekł Deak — ale nie zbuduje nim najlichszéj lepianki.“ Wreszcie wniosek jego, który wielkie sprawił wrażenie, przyjętym został przez całe Zgromadzenie.

Słowa te byłego ministra węgierskiego wielki wywrą wpływ na sprawę całéj restauracyi w Węgrzech i uchronią ją od doraźnych kroków, a przeto niebezpiecznych.

— *Gazeta Wiedeńska* pisze: Porucznik hr. Uexküll, z jeneralnéj adjutantury N. Pana, wysłany kuryerem do Cesarzowéj Jmci do Madery, powrócił tu wczoraj w południe. Przywiózł on pocieszającą wiadomość, że zdrowie N. Pani coraz się polepsza. Pogoda na Maderze była przepyszna, dzień noworoczny dałby się porównać z najpiękniejszym czerwcowym w Wiedniu. Dzień urodzin N. Pani i Boże Narodzenie obchodzono miejscowym obyczajem. JE. ochmistrz N. Pani, Fmp. hr. Nobili przywiózł na obchód gwiazdki sosnę z Laxenburga, która się dobrze utrzymała i na pamiątkę pobytu Cesarzowéj Jmci na Maderze zasadzoną była w ogrodzie willi, gdzie N. Pani mieszka. Wszyscy niemcy bawiący na Maderze wręczyli N. Pani w dzień urodzin adres, którego głoski były o barwach austryackich, czarne i żółte.

— Pułkownik Franc. Kollmann de Kollonau, dowódzca domowy nadwornéj straży zamkowéj, przeniesiony został na spoczynek z tytułem honorowego jenerał majora, a w jego miejsce mianowany podpułkownik Karol Haardt de Hartenthurm z 2go pułku żandarmeryi przydzielony do jlnéj adjutantury JMości i posunięty na stopień pułkownika. Podpułkownik Maks. Singer dowódzca zamku w Krakowie, przeniesiony na pensyę w charakterze honorowego pułkownika; a na jego miejsce przeznaczony podpułkownik byłego korpusu adjutantów, przydzielony do ministeryum wojny Franciszek Trcka (czytaj Térczka). Pensyonowany pułkownik Edward Rottée de Romaroli, mianowany komendantem placu w Wenecyi. Pensyonowany jenerał major bar. Paweł Haen, posunięty na stopień honorowego fmpor.; nakonice przeniesiony na pensyę pułk. Adolf Pinsker, dowódzca 17go bat. strzelców polowych.

— Dwór cesarski przywdział żałobę po Hrabi i Hrabinie Montemolin począwszy od 17go do 28go włącznie, w połowie grubą, a w połowie cienką.

A m e r y k a.

Doniesienia nadeszłe do Europy z Nowego Jorku w d. 1 b. m. nie wskazują żadnéj prawie zmiany w ogólnem położeniu stosunków Ameryki. Komitety Izby deputowanych i senatu, wyznaczone do wynalezienia projektu transakcyi, silnie zajmują się tą pracą, lecz dotąd niepowiodło im się obmyśleć środek połączenia większości reprezentantów stanów południowych z większością reprezentantów stanów północnych.

Miano wprawdzie nadzieję w zaproponowanym przez p. Adamsa z Massachusets środku pojednania, według którego nie może na przyszłość kongres wotować żadnéj ustawy ani téż żadnéj w konstytucyi poprawki, odnoszącéj się do niewoli, jeżeli inicyatywa jéj nie wyjdzie od kraju gdzie istnieje niewola i jeżeli wszystkie kraje Związku nie dadzą na to przyzwolenia swego. Lecz przypuszczając że propozycya ta przyjętą będzie przez Izby, nie ma pewności czy zmieni postanowienie Karoliny południowéj lub czy przeszkodzi innym krajom, jak np. Florida i Alabama, zerwać związek federacyjny.

Tymczasem komisarze Karoliny południowéj zażądali wyraźnie od rządu federacyjnego wydania twierdzy Sumter, w któréj zamknął się z całemi siłami swemi pułkownik Anderson, opuściwszy twierdzę Moultrie, trudniejszą do obrony.

Po rozprawach jak twierdzą nader żywych, rada ministrów odrzuciła to żądanie czterema głosami przeciwko trzem. Członkami gabinetu, którzy byli za opuszczeniem ostatniéj téj twierdzy Karoliny, gdzie jeszcze powiewa chorągiew związkowa, są pp. Thompson, minister spraw wewnętrznych, Thomas, minister finansów i Floyd, minister wojny. Ostatni z nich podał się do dymisyi, która została natychmiast przyjętą, i spodziewano się że oba przytoczeni jego koledzy pójdą za jego przykładem. Następcą jego ma być p. Holl, który stał na czele wydziału poczt, będący jednym z czterech ministrów, którzy wotowali za odrzuceniem żądań postanowionych przez komisarzy Karoliny.

Minister sprawiedliwości p. Black, ktory w tym samym duchu wotował, powołany został na posadę sekretarza stanu to jest naczelnika gabinetu, którą zajmował p. Cass. Zmiany te ministeryalne mogłyby dobre uczynić wrażenie w Stanach północnych, gdyby p. Black nie był niedawno rozesłał okólnika, w którym wyznawał doktrynę, że należy karcić indywidua występujące przeciw Związkowi, lecz że kongres nie ma ograniczać woli kraju, który oświadcza że się chcę oderwać.

Evening Poste dziennik stronnictwa, które odniosło zwycięstwo w czasie ostatnich wyborów na prezydenta, proponuje oskarżenie Buchanana przed senatem, przypominając że wyraz, „zdrada główna“ obiegał, skoro pierwsza nadeszła wiadomość o ruchach w Karolinie południowéj. Powyższy dziennik twierdzi że przed czterema laty p. Buchanan w tym samym dniu, w którym otrzymał kandydaturę konwencyi w Cincinati, zobowiązał się w razie danym popierać ruchy separatystyczne, i widzi wykonanie tego przyrzeczenia w przesłaniu w ciągu tego lata 30,000 strzelb do arsenału w Charleston, w braku załogi wystarczającéj do obrony tego składu broni, w zabiegach rządu wysłania na kilka tygodni przed wyborem p. Lincoln w imie strony stanów zjednoczonych wojska gotowego udać się do Charleston, oraz w łatwości z jaką dozwolono kompanii miejskiéj zająć arsenał w kilka dni po wyborach.

Z saméj natury czynów zarzucanych przezydentowi, okazuje się że ministrowie wojny, spraw

---

tchnienie złego przykładu.

Ograniczone domem wychowanie naszych prababek niezgadza się wprawdzie z duchem teraźniejszej cywilizacyi, jednak dziś jak i dawniej cnotliwa prawdziwie żona niezechce igrać z niebezpieczeństwem i porzucać bez koniecznéj potrzeby cichej zagrody, w której sam bieg spokojnych domu zatrudnień utrzymuje słodką równowagę władz duszy. Prawda, że cnota niedaje się zwalczyć omamieniem; ale i to prawda, że każda walka niesie z sobą wstrząśnienie błogiej spokojności duszy. A jeżeli tak jest, pocóż wystawiać się na niebezpieczeństwo utraty dobra takiego, jakiem jest spokojność?

Same nasze cnoty bywają niekiedy rzeczą tak wątłą, mówi La Bruyere, że je często byleco zachwiać może. Cóż dopiero mówić o stanie próżnowania naszych pań po miastach, które już samo z siebie jest początkiem wszystkiego złego? Jeżeli da się bardzo słusznie mówić o mężczyznie: „Powiedz mi, z kim przestaje, a ja ci powiem, jaki on jest“, tu równe można pytanie uczynić: „Powiedz mi, czem ona się trudni, a ja ci powiem, czy jest kobietą cnotliwą.“ Próżnowanie to a z niego zrodzony nierząd były pierwszą i główną przyczyną upadku naszych pierwszych w kraju familij i jest nią jeszcze dotąd dla wielu. Próżnowanie jest poduszką, na której wszystkie grzechy się wylęgają.

Gdyby ludzie chcieli nie złe przykłady, ale dobre obyczaje po miastach wyszukiwać, znaleźliby ich tam niemało. Przekonaliby się niezawodnie, że są tam jeszcze zawsze bogobojność, praca, usilność, przemysł, staranie, gospodarność i dobre u poczciwych obyczaje. Ale tego wszystkiego nie znajdziesz po drogach i ulicach. Chcąc się nauczyć czegoś dobrego i poznać dobrą stronę życia miejskiego, potrzeba także pracy; a to jest właśnie sęk, o który zaczepić się obawiają nasze panie i panicze. Powracają tedy z miasta z bogactwem wiadomości w guście Eugeniusza Sue uzbieranych. Naturalnie, męty i szumowiny unoszą się po wierzchu wody; korale i perły leżą na dnie morza.

Oświata dawnych kobiet składała się u nas z dwóch żywiołów: z doświadczenia w życiu praktycznem i z przepisów religii. Pierwsze nadawało im roztropność w czynnościach ich zakresowi zostawionych, druga zastępowała im całą filozofią ucząc, czem jest człowiek w stosunku z Bogiem, z ludźmi i z sobą samym. Praktyczny rozsądek kształcił się u nich zwykle wśród pracy, a to tém łatwiej, że powodem było do niéj silne uczucie obowiązku i z niego wynikające zadowolenie pracujących. Tak mąż i żona byli z siebie przy domowem zatrudnieniu kontenci, bo znajdowali do tego w samych skutkach swych obowiązków dostateczne powody. Niechaj nasze literatki co chcą piszą, i jak chcą pięknie piszą, zawsze to jednak zostanie prawdą, co Russo powiedział, że milej jest mężowi widzieć żonę z igłą przy kolebce swego dziecięcia, niż kobietę uczoną w pośród książek i zgromadzeń literackich.

Dwa tylko środki prowadzą kobiety do właściwego ich szczęścia, mówi dalej Ziemięcka, to jest albo domowe starożytnych niewiast życie, albo prawdziwe chrześciańskie wychowanie. Prawa chrześcianka unika łatwo wszelkich niebezpieczeństw. Ona z uczuciem godności swojej łączy pokorę względem Boga.

Wzór, jaki nam nasz boski prawodawca zostawił, jest ciągle przytomny jéj duszy. Ona nie pieści się wyobraźnią ułudy, której rzeczywistość niespełni; przeniknioną uznaniem słabości człowieka niewierzy w idealną doskonałość; nieszuka na ziemi harmonii nadziemskiej; niewyobraża sobie osób drogich jako bohatérów cnoty i czułości. Praca i modlitwa są to dwie główne jedności jéj życia, tak, iż każdy jéj czyn, każde działanie nazwać się może chwałą Pana, a każde westchnienie do Boga pracą moralną, uprawą duszy nieśmiertelnej. Ona wybiera z rozwagą i z radą swych rodziców, jeżeli ich ma, towarzystwa swéj ziemskiéj pielgrzymki, ażeby w wzajemnym szacunku mogła snadniej zachować uczucie swéj godności. Nieufa swéj mocy; wzywa opieki nieba. Myśl słabości ludzkiej budzi w niéj pobłażanie dla innych.

We względzie życia umysłowego nie jest ona obojętną na prawdziwy postęp ludzkości i na wzrost oświaty, bo wie, że im doskonalsze poznanie prawdy, tym mocniejsza miłość dobra. Tą drogą postępująca kobieta przekonała się także dostatecznie, że całe życie każdego człowieka jest edukacyą do śmierci trwającą, z tą tylko różnicą, że każdy wiek, każda pora, każde położenie, każda płeć ma swoje właściwe zadanie, nad którémi pracować powinny. Żona chrześcianka bliższą jest szczęścia od innéj przez swoję uległość ku mężowi, chociażby ten niezawsze był dobrym.

Sądzenie męża nie do żony należy, mówi znowu taż sama światła Ziemięcka. Bóg kiedyś rachować się będzie z jego duszą. Oziębłość a nawet błędy jego nieusprawiedliwiają jéj zboczeń. Żonie chrześciance pozostaje tylko zupełna uległość wszystkim następstwom nieodwołalnej przysięgi. Niemasz w téj ustawie żadnej niesprawiedliwości; w zamianę za tę wyższość władzy mężczyzny dał Bóg kobietom więcéj cierpliwości, więcéj poezyi życia, więcej zbliżania do siebie przez wrodzony pociąg ku religii; dał słodycz powołania matki, dał nadzieję przyszłéj miłości i wdzięczności dziatek, która jak gwiazda miła oświeca ciemne tło życia niewiasty.

Kończę na tém, od czegom zaczął, to jest na domowem gospodarstwie żony, czyli na chlebie. Mówiąc krótko, ta która go piecze, albo nad pieczeniem sama czuwa, jest zwykle dobrą żoną i dobrą gospodynią; tytuły nad których niemasz piękniejszych w oczach rozumnych ludzi.

Fr. Rychlicki.

wewnętrznych i finansów, ci właśnie którzy oświadczyli się za spełnieniem życzeń Karoliny, wplątani są w to oskarżenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Kraszewski w nowej powieści umieszczonej w *Gazecie Codziennej* pod napisem „Kopciuszek“, wprowadza miasteczko Garwolin jako główne miejsce spotkania się osób grających pierwszą rolę w tej powieści. P. Kraszewski jednak nie powiedział, że w samym Garwolinie znajdzie się ktoś co się upomni o sławę tego miasteczka. Otóż obecny właściciel domu zajezdnego uczuł się być obrażonym i oświadcza w dzienniku warszawskim *Pszczoła* (dawniej *Kronika*), że u niego nic się podobnego nie działo, i że nie jest prawdą, jakoby podróżni mogli narzekać na jadło, gdyż zrazy, kotlety itp. w jego kuchni sporządzane bywają wybornie.

— „Pierwej Mama„ Korzeniowskiego musiała się zapewne podobać publiczności wiedeńskiej, gdyż komedyę tę tłomaczoną na niemieckie przez H. Maxa, raz poraz grywają w „Carltheater,“ a *Gazeta wiedeńska* bardzo pochlebne zamieszcza zdanie o niej i o jej autorze. Nie można jednak brać za złe recenzentowi, że chcąc się popisać ze znajomością literatury polskiej, mianowicie dramatycznej, strzelił kilka porządnych bąków, jak np. że Magnuszewski sceną polską władał (wraz z hr. Fredrem), Recenzent zdaje się niewiedział także, że parę komedyj Fredrowych tłomaczonych jest na niemieckie. Objawił nakoniec życzenie, aby Korzeniowskiego „Panna mężatka“ i „Stary Mąż“ zbogacić mogły rychło repertoar niemiecki. Tłómacz pod przybranem nazwiskiem Max, jest podobno bar. Päuman.

— Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian wracając z Berlina do Wiednia 9go b. m. wieczorem, o mało nie stał się ofiarą pożaru. W pociągu osobnym którym Arcyksiążę z orszakiem swoim wracał, zajął się właśnie wagon, gdzie siedzieli Arcyksiążę, tudzież fmp. Schmerling, hr. Bombelles i parę innych jeszcze osób dworu Arcyksiążęcia. Płomień zaczął się już spiesznie dobywać, i nie było chwili do stracenia. Hr. Bombelles wdrapał się z narażeniem życia przez okno na wierzch wagonu i dopiero wtedy konduktor usłyszał jego wołanie i powstrzymał pociąg. Z trudnością udało się wypróżnić wagon z palących się już w nim sprzętów i obedrzeć tlejące obicia aksamitne, tudzież śniegiem i wodą zagasić ogień. Wszyscy bez wyjątku zajmowali się ratowaniem. Wagon książęcy musiano zostawić, a Arcyksiążę przeniósł się do innego wagonu, w którym aż do Wrocławia dojechał, gdzie na niego czekał oddzielny pociąg austryacki. Stało się to w pół godziny po wyjeździe z Berlina.

— W pobliżu miasta heskiego Hanau stracono 11go b. m. byłego właściciela ziemskiego Nolte, który przeszłego lata narzeczoną swoją zamordował w przejażdżce nad Renem, żeby sobie przywłaszczyć jéj pieniądze i kosztowności, i morderstwa tego dokonał z wielkim rozmysłem i przezornością, ale jak się zwykle zbrodniarzom zdarza, kilku nieprzewidzianych drobnych okoliczności nieprzewidział. Nie to jednak jest powodem, dla którego fakt ten zapisujemy, lecz że w okolicy należącéj do najucywilizowańszych w Niemczech, gdy spadła głowa zbrodniarza, „wiele osób obecnych, jak pisze *Frankfurter Journal*, rzuciło się na rusztowanie, żeby żłopać kurzącą się krew“, gdyż to ma przynosić szczęście!

— Zima nie tylko u nas lecz i we Francyi niezwykle w tym roku jest ostrą. Gdy w tych dniach czyniono w Paryżu zarzut p. Babinet, jednemu z najznakomitszych dziś żyjących meteorologów, że się w przepowiedni swej tym razem pomylił, odrzekł dowcipny uczony: „Czemuż sprowadzono do Francyi *Mont-Blanc.*“ Przyłączenie Sabaudyi, dodaje feiletonista *Ind. belge*, wspominając o powyższej odpowiedzi pana Babinet, ważny znać wywiera wpływ na temperaturę teraźniejszą; przejęło ono już zimnem Europę.

— Wirowanie stołów zaczyna w wielu domach paryskich zastępować tańce karnawałowe. P. Squire, nowe *medium*, odziedziczył dziś berło po panu Hume. Słychać o licznych wieczorach na które spraszani bywają goście celem wywoływania duchów, lecz odkrycie nie uczyniło postępu i działalność nadpowietrznych mieszkańców ogranicza się powiększej części na harcach stołów. Niebrak atoli i cudowniejszych objawów. Pan Braine pisze w *Opinion Nationale* że widział a raczej czuł przelatujący stół dębowy poprzed oczyma swemi. Mówią również o pani *** która oparta na swem biorku, uczuła nagle silne drżenie jego. Przerażona powstała z krzesła, lecz stół za nią się porusza i traci jednę nogę aby lepiej udać uklęknienie. „Czego chcesz?“ zapytała pani *** z trwogą palisandrowego prześladowcę. — „Jejmości.“ — „Cóż żądasz?“ — „„Miłości““ odpowiedział erotyczny duch stołu. Zdaje się że pani *** nierozważnie na stole swem spisywała sercowe swoje zwierzenia i stół pozazdrościł wrażeń, jakiemi ją kto inny natchnął.— I chciećże teraz aby się ukryły tajemnice miłosne, kiedy nawet stoły rywalizując z nami śmiertelnikami, rozgadać je mogą!..,

— W Hiszpanii panują straszne wylewy wód w skutku nieustających deszczów, osobliwie zaś w prowincyi Valladolid. W mieście Tudela zawaliło się podmulonych wodą przeszło trzysta domów, a wielkie składy win, stanowiących główne bogactwo tego miasta, przepadły po piwnicach. Z innych miast tamże, podobneż zwiastują klęski, tak iż mieszkańcy muszą się wynosić do miast i wsi wyżéj położonych.

— Jutro w niedzielę 20go stycznia, Fabiana i Sobestyana; a w poniedziałek 21go Agnieszki męcz. pan.

ROZMAITOŚCI.

O paszportach.

IV.

(Patrz numer 1, 5 i 15 *Czasu*).

Z pałacu Farnese udałem się wprost do pałacu weneckiego na Corso, gdzie mieszkał poseł austryacki. Jeżeli bowiem kiedy, to w takim razie winien mi był protekcyę, i nie wątpiłem, że mi jéj użyczy. Wiedziałem, że posła nie było, bawił bowiem w Albano ale go zastępował radzca poselstwa hr. Litta, Medyolańczyk, którego już znałem z grzeczności, z jaką mi posłuchanie u Ojca Śgo wyjednał.

Przyjął mnie natychmiast. Opowiedziałem rzecz całą, niedochowując bynajmniéj sekretu o czarnéj księdze. Wysłuchał mnie nieokazawszy najmniejszego zdziwienia. Sądziłem, że tak każe dyplomacya, rzekł jednak potem:

— Nie dziwi mnie to wcale. Mamy ciągle takie sprawy z poselstwem neapolitańskiem. W prawdziwym jestem kłopocie, nie oto jak wytłómaczyć tę pomyłkę, i w końcu uzyskać podpis paszportu, które mu wistocie nic zarzucić nie można, ale dla tego, że Pan chcesz jechać jutro.

— Sądzę jednak, że gdybyś go hrabio chciał sam podpisać, toby potem p. Ludolf zapewnie wizy nieodmówił...

— O, to byłoby najmniejsza, odrzekł p. Litta, ale to dla poselstwa neapolitańskiego nie wystarczy. Wszak nierównie większą daje mu rękojmię wiza austryacka dana na miejscu, to jest w Krakowie, a przecież ani na tę ani na wizę swego własnego posła w Wiedniu jak pan widzisz niezważa. Trzeba więc będzie przeprowadzić o to korespondencyę urzędową, a to czasu wymaga.

— A gdyby wytoczyć proces?— spytałem.

— Proces?... Uśmiechnął się i dodał: — Nic pan podobno byś nie wskórał... Niewiem czyby się koszta wróciły... A zresztą i tak nie prędzejby się skończył jak moja korespondencya — a ja chciałbym żebyś pan jutro mógł wyjechać...

I zamyślił się nieco. Po krótkiéj chwili spytał:

— Czy pan przypadkiem nie jesteś skompromitowanym w Rosyi?...

— Nie, a najlepszym tego dowodem, że wybierając się w podróż żądałem rosyjskiéj wizy na paszporcie...

— A to z jakiego powodu? wszak jadąc do Włoch, niepotrzeba jéj było?

— Tak mi też mówił baron Ungern-Sternberg, rezydent rosyjski w Krakowie. Lecz miałem powody i słuszne, a że się tyczą Neapolu, możebyś je hrabio chciał wysłuchać...

— Bardzo proszę...

— Przeszłego roku podróżował we Włoszech mój przyjaciel p. W*** z szwagrem swoim p. P*** i żoną jego. Pan P*** był poddanym rosyjskiem, mój przyjaciel zaś z Krakowa miał zupełnie taki sam paszport jak ja. Przyjechali do Neapolu weturynem. Na rogatce żądano od nich paszportów. Po chwili zbliżył się strażnik do powozu, oddał paszport państwu P***, a mego przyjaciela prosił ze sobą do kancelaryi rogatkowéj. Tam po kilku pytaniach, zkąd jedzie i po co, oświadczono mu, że się musi udać do policyi, i to bezzwłocznie, i nie sam ale z policyantem. Pomimo zdziwienia i oburzenia jakie podobne postępowanie wywołać musiało, p. W*** nie mając sobie nic do wyrzucenia, bo podobnie jak ja nigdy nawet nie był w Neapolu, i wraz zemną ową trzechtygodniową w r. 1833 podróż po Włoszech odbywał; przytém zaufany w paszport swój będący w jak najlepszym porządku, radził państwu P*** aby jechali wprost do oberży, gdzie on wkrótce za niemi przybędzie, gdyż tu musiała zajść niechybnie jakaś pomyłka, a ta się natychmiast wyjaśni.

— Wszakże, dodał, gdybym za godzinę nie wrócił, to proszę cię, udaj się do posła austryackiego i proś go aby mi przyszedł w pomoc, bo ja w danym razie do jego się opieki odwołam.

Państwo P*** stanęli w *Villa di Roma*, a p. W*** wziąwszy fiakra pojechał w towarzystwie tak zwanego w Neapolu zbira, do policyi. Na nieszczęście już było po szóstéj wieczór. Pan Dyrektor wyszedł na spacer, a żaden z jego podwładnych niechciał wziąść na siebie tak wielkiéj jak się zdaje odpowiedzialności. Ale co gorsza, iż bez żadnego protokułu ani nawet pytania, na proste oświadczenie zbira, którego p. W*** po części nie słyszał, a po części nie zrozumiał, a zatém nie wiedział nawet o co idzie, schowano paszport, a jego odprowadzono do — więzienia. Nie była bowiem czém inném izba gdzie się wkrótce znalazł, pełna niechlujstwa i zaduchu, z oknem zakratowaném i zakoszowaném, z dwoma tapczanami, na których leżały obrzydliwe sienniki. Zresztą ani stołu ani stołka.

Więzienny zanim drzwi zatrzasnął spytał p. W** widząc go tylko w surducie bez żadnych bagaży: Czy Ekscellencya nie każe sobie przynieść czego, bądź poduszki lub innych rzeczy?... Pytanie to i ten tytuł wyrachowany na *buona mano*, zniecierpliwiły jeszcze bardziéj mego przyjaciela już i tak odurzonego widokiem téj izby, a że był przekonany, że mu poselstwo niebawem przyjdzie w pomoc a Dyrektor wróci z przechadzki, nie przypuszczając wcale aby można uczciwego człowieka ni z tąd ni z owąd wrzucić do więzienia a tém więcéj w niém go trzymać, odprawił z gniewém usłużnego Włocha.

Na jednym z dwóch tapczanów siedział człowiek, jak to mówią po turecku, w stroju nocnym, bo w jednéj tylko koszuli i kopcił tytoń z porcelanki na giętkim cybuchu. Długie jasne włosy, mała na głowie czapeczka, fajka, a wreszcie całe rysy twarzy zdradzały bursza niemieckiego. Nieznośne gorąco w izbie usprawiedliwiało prostotę kostiumu.

— Źleś pan zrobił — odezwał się bursz łamaną włoszczyzną do pana W*** który nie mogąc się odważyć usiąść na brudnym tapczanie i niecierpliwością miotany chodził tam sam po stancyi — źleś pan zrobił żeś ofuknął tego więziennego, niewiem czy dobry człowiek, ale namiętnie lubi pieniądze, a w więzieniu to na jedno wychodzi. Można go użyć.

— A co mi po nim! — odrzekł mój przyjaciel.

— W Neapolu nie należy tego mówić — wymowił z flegmą nieznajomy i buchnął dymem.

— Przecież ja tu na noc nie zostanę.

— Tego nie można twierdzić; tak i ja myślałem, a przecież już czternaście dni siedzę, jak mnie pan widzisz, a dotąd niewiem za co.

Na te słowa mrowie przeszło pana W*** Zbliżył się do nieznajomego i wszedł z nim w rozmowę, z któréj się dowiedział, że ma do czynienia istotnie ze studentem przyaresztowanym jak przynajmniej utrzymywał, dla tego, że paszport jego uznano za fałszywy. Ale z jakich powodów, dotąd niewiedział. Nie był wcale jeszcze indagowany, a że nie miał nikogo znajomego w Neapolu, nikt mu też z pomocą przyjść nie mógł.

— A poseł pański? spytał p. W***

— Zgłosiłem się do niego właśnie przez owego więziennego, ale te rzeczy jakoś pomału się wloką. Na każdy więc przypadek radziłbym panu, abyś sobie przynajmniej kazał poduszkę przynieść, i to za dnia, bo jak noc zapadnie, to będzie za późno. Ostrożność nie zawadzi, wierzaj mi pan.

Łatwo sobie wystawić, jakie wrażenie zrobiło na moim przyjacielu to opowiadanie, chociaż nie zupełną przykładał do tych słów wiarę. Rezygnacya bursza przerażała go. Już dwie godzin minęło jak go zatrzymano na rogatce. Pomoc nie nadchodziła. Na szczęście zjawił się znów więzienny niosąc wodę dla bursza Korzystał z rady mój przyjaciel, wydarł ćwiartkę papieru z pularesa napisał ołówkiem kilka słów do p. P*** uwiadamiając go o swojem smutnem położeniu, a więziennego prosił, aby natychmiast fiakrem pojechał do oberży i oddał bilet Dał mu piastra a obiecał, że jeżeli prędko powróci, dostanie drugiego. *Subito Ecellenza, subito*, zawołał Włoch z iskrzącemi się na widok piastra oczami i wybiegł.

Wrócił niebawem z odpisem upominającym o cierpliwość, gdyż poseł rosyjski przyrzekł wydobyć go dziś jeszcze. Poseł rosyjski?... pomyślał mój przyjaciel, zapewne się P*** pomylił przez pośpiech, ma to być austryacki... I czekał chodząc po pokoju...

Minęła jeszcze ciężka godzina. Już zaczynało się zmierzchać mimo że był długi dzień majowy, aż nareszcie otworzyły się drzwi, i więzienny wprowadził dwie osoby.

— Czy to pan jesteś p. W***? zapytał mego przyjaciela jeden z przybyłych.

— Tak jest.

— Czy to pański paszport?

— Mój właśnie.

— Proszę z sobą. Pan zaś, rzekł przybyły do swego towarzysza, który był komisarzem policyi, oświadczysz p. Dyrektorowi, gdy wróci, że p. W*** zostaje dziś pod odpowiedzialnością p. Gurjewa posła rosyjskiego i że jutro przyjdzie do Dyrekcyi policyi zameldować się z paszportem.

Ów zbawca co tak peremptorycznym mówił tonem, był to członek poselstwa rosyjskiego wysłany przez p. Gurjewa. Odwiózł on mego przyjaciela w powozie do *Villa di Roma* a oddając mu paszport, żądał słowa honoru, że nazajutrz stawi się do policyi dla wyjaśnienia pomyłki która przez zwykłą szykanę podrzędnych urzędników tak przykry wzięła obrót.

W hotelu p. P*** opowiadał jak się rzecz miała. Udał on się natychmiast do posła austryackiego barona Lebzeltern, lecz ten wyjechał właśnie do Castellamare, a że była sobota miał dopiero w poniedziałek wrócić. Nikt inny z poselstwa nie chciał czy też nie mógł wziąść na siebie odpowiedzialności, oznajmiono więc panu P***, iż trzeba czekać powrotu samego posła. Wtedy pan P*** udał się do swego posła p. Gurjewa, który ze zwykłą dyplomatom rosyjskim uprzejmością, odebrawszy zaręczenie od p. P*** że szwagier jego nie jest w niczem skompromitowany, wysłał natychmiast w swojem imieniu do policyi, aby p. W*** uwolniono poręczając że się nieoddali, dopóki się sprawa nie wyjaśni.

Wyjaśniła się też nazajutrz do czego zapewne protekcya p. Gurjewa niepomału się przyczyniła. I tu była czarna księga. Zapisane było w niéj wprawdzie nazwisko mające wiele podobieństwa z nazwiskiem mego przyjaciela; różnica była między niemi taka jaka zachodzi między nazwiskami Krasińskich i Krasickich. Oba należą do rodzin bardzo znanych w Polsce, ale nawet niespokrewnionych z sobą. W Neapolu niezważano na aksioma *litera docet litera nocet.* Nazwisko było nieco odmienne; ale *fa niente.* Szczęściem, że powaga p. Gurjewa usunęła wątpliwość i mój przyjaciel nie był więcéj niepokojony przez cały czas swojego pobytu w Neapolu.

— Alež ta historya — rzekł do mnie p. Litta — a zwłaszcza koniec jéj w wielkiéj zostaje analogii z położeniem pana. Dziękuję żeś mi ją opowiedział, bo mogę z niéj nawet korzystać.

— Pojmujesz panie hrabio, że wiedząc o tem, chciałem mieć wizę rosyjską na paszporcie, i baron Sternberg nie mógł mi jéj w końcu odmówić.

— I masz ją pan? spytał p. Litta.

— Oczywiście że mam, i rozłożywszy paszport, pokazałem podpis rosyjski.

— O to wybornie! w takim razie, rzekł, gotuj się pan do wyjazdu, a ja wieczorem odeślę paszport podpisany.

Podziękowałem i wyszedłem.

W rzeczy samej, odźwierny ambasady austryackiéj przyniósł mi wieczorem do hotelu paszport z wizą neapolitańską i kwitem na piastra, który za wizę zapłacił.

Nazajutrz wyjechałem z Rzymu, a Angrisani był zupełnie z paszportu niego zadowolony.

Opisałem nieco szczegółowo to zdarzenie, które daje miarę, jaką rolę grała instytucya paszportowa w królestwie Obojga Sycylii. Nie mało się zapewne przyczyniła do osławienia tego rzadu, który za dni naszych kończy się w Gaecie.

Dowodzi one również, że za najlegalniejszym paszportem byłem podejrzanym, że z równie legalnym paszportem można było być podejrzanym i zamkniętym w więzieniu, nakoniec że słusznie powiedziałem dawniej, mówiąc o Rosyi i jej przewadze co się tyczy paszportów *à tout seigneur tout honneur*, skoro wiza jej stała się dla mnie w tak ciężkiej toni prawdziwym talizmanem.

Ale nie na tem koniec podejrzeń pomimo najlepszych paszportów....

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Tygodniku rolniczo przemysłowym czytamy:

Wychów jedwabników w Prusach bardzo się powiększa, a do postępu tego przyczyniają się najwięcéj Towarzystwa jedwabnicze. Każda tam prowincja ma takie Towarzystwo, przez co dla możniejszych osób nastręcza się łatwość nabywania morw, niezamożnym zaś Towarzystwa same tysiącami rozdają. Dla przykładu dosyć tu będzie przytoczyć, iż jedno Towarzystwo brandeburgskie w Berlinie rozdało w prowincji swojéj w roku p. 161 funtów nasienia morwowego, 267,133 morw 1 letnich, 9,399 drzewek wysokopiennych, 12,071 niskopiennych i 15,468 łutów jajek jedwabniczych; gdy zaś upowszechnianie to trwa od lat 14, jest więc wielu już producentów sprzedających corocznie od 50 do 1,000 miarek jedwabników, a za miarkę pięknych płacono w r. p. po talarze. — Przychodem takim od 50 do 500 i więcéj talarów wynoszącym podobnoby dzisiaj u nas nikt nie wzgardził, a dla biednéj familji mógłby on być nawet dostatecznem utrzymaniem. Gdy zaś doświadczenia okazały, iż jedna morga ziemi, na któréj posadzi się 2,000 krzaków morwowych, przez zrywanie liści i karmienie jedwabników może przynieść czystego dochodu corocznie 66 talarów, i gdy ziemia nasza jest nierównie więcéj urodzajna jak piaszczysta Brandeburgja, życzyćby więc należało, aby szanowni Ziomkowie baczniejszą uwagę na ten przemysł zwrócili.

W Krakowie w r. p. w 6 miejscach jedwabniki pielęgnowano a p. Łuszczkiewicz Dyrektor Szkoły technicznéj za 40 garncy jedwabników wychowanych i w Berlinie sprzedanych 20 talarów otrzymał.

Dodać do tego winniśmy, że prof. Kozubowski ma u siebie do zbycia nasienie i drzewka morwowe, jak to drugostronne ogłoszenie mówi.

Z Jasielskiego 12 stycznia.

O niedokładności katastru gruntowego w Galicyi.

I. W dzisiejszéj chwili, gdy się pocieszamy nadzieją: iż otrzymamy sejm krajowy, i że na tymże sejmie będziem mogli pracować nad uregulowaniem naszych stosunków w sposób potrzebom krajowym najodpowiedniejszy, wypada nam się nad niejedną rzeczą zastanowić, któraby następnie w miejscu właściwem pod rozwagę wziętą i wszechstronnie rozebraną być powinna.

Zdaje mi się tedy na dobie wskazać palcem rany nasze, toczące jak rak gospodarstwo i dobry byt w kraju, niweczące z góry wszelkie zabiegi rolnika do podniesienia się kiedykolwiek.

Mam tu na myśli podatki, które jak wiemy, pod różnemi nazwami: *gruntowego*, *domowego-klassowego*, *domowego-czynszowego*, *zarobkowego* i *dochodowego* trapią nas tèm bardziéj, iż okrom nich uiszczać musimy dopłaty do nich *na indemnizacyą, na tak zwane krajowe potrzeby*, wreszcie *na wojenne wydatki państwa.* Owo zgoła te wszystkie wymogi wyczerpują nasze zasoby, odejmując nam wszelką chęć posiadania jakiejkolwiek nieruchomości pod panowaniem austryackiem, skoro tak ciężkie ciężary ponosimy, a w zamian żadnych korzyści nie otrzymujemy.

Ratować się tedy potrzeba, i dla tego jak powiadam, to nienaturalne położenie wszystkich właścicielów nieruchomości w naszym kraju, powinno być podniesione energicznie na sejmie krajowym i wszelkie usiłowania do jego uchylenia uczynione.

Jeśli bowiem nie zapobieżemy zawczasu skutkom tego już obecnie istniejącego nader uciążliwego stanu, to nas jeszcze gorsze rzeczy spotkają. Wiemy bowiem dobrze: że kraj w ostatnich trzynastu latach był pomierzony trygonometrycznie, co miliony kosztowało. Stało się to nie dla ulżenia nam w podatkach; ani k'woli zamiłowania badań naukowych na tem polu, ale jedynie celem podniesienia przychodów skarbu publicznego; bo nie łudźmy się, tam gdzie miliony wydają, tam ich nie wyrzucają na próżno.

Pomiar kraju czyli kataster był obmyślany jak wiemy, w celu wprowadzenia nowego podatku gruntowego na niby-to słusznéj, ale właściwie mówiąc na fiskalicznéj zasadzie. Ten nowy podatek miał być wymiarkowany za pomocą tak nazwanego *klucza* czyli *instrukcyi katastralnéj*, która w niemieckim języku nosi tytuł: „*Instruktion zur Ausführung der zum Behufe des allgemeinen Katasters, mit dem allerhöchsten Patente vom 23 December 1817 angeordneten Grundertragsschätzung.*“

Owóż niedokładności, przestarzały sposób widzenia rzeczy i inne ujemne strony tego *klucza* czyli *instrukcyi katastralnéj* są tak wielkie, tak uderzające, — tak ogromną krzywdę w swoich skutkach gospodarzom wyrządzające, iż o nich zamilczeć nie mogłem, dostawszy instrukcyą w ręce, i wyczytawszy na własne oczy to czemu dawniéj wierzyć niechciałem. A trzeba wiedzieć, iż nie łatwo rzeczony *klucz* czyli *instrukcyą* do czytania dostać; gdyż ją władze katastralne w tajemnicy trzymają, mówiąc: iż jest przeznaczoną jedynie do użytku urzędowego, a dla stron niepożyteczną (!).

Aby się jednak przekonać, na jak niewłaściwych premissach cały ten obecnie agitowany kataster polega, wypada mi wyszczególnić niektóre z owych niedostatków wspomnionéj instrukcyi, co też niniejszem uczynię, przechodząc ją koleją paragrafów które zawiera, o ile takowych w moim rozbiorze koniecznie dotknąć trzeba było. (D. c. n.)

Lwów 15 stycznia. Na wczorajszy targ przypędzono 134 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Szczerca 8 wołów, Żołkwi 8, z Dawidowa 2 stada po 30 i 29 wołów, z Rozdołu 24 i z Stołpina 35 wołów. Z tej liczby sprzedano — jak się dowiadujemy — na targu 108 sztuk na potrzeb miasta, i płacono za wołu mogącego ważyć 270 funtów mięsa i 24 funtów łoju, 51zł. 50c.; sztuka zaś, którą szacowano na 390 funtów mięsa 70 funtów łoju, kosztowała 81 złr.

Treść obwieszczeń urzędowych.

Licytacye.

Krakowski sąd kraj. d. 3. grud. 1860 l. 14360, ogłasza licyt. realn. w Krakowski pod l. 357 gm. III. dawn., a nową l. 28 dzieln. I. Term. 7 marca i 18 kwiet. 1861 Cena 106,601 zł. 77 kr. w. a. Kurator adw. Balko, zastę. adw. Samelsohn.

Lwowski sąd kraj. d. 12. grud. 1860 l. 49.536, uwiadamia Antoniego Reisingera o pozwie Aleks. Reisingera względem przyznania własności certyfikatu na 2773 złp. 10 gr. Termin d. 4. lut. 1861. Kurator adw. Pfeiffer, zast. adw. Menkes.

Stanisławowski sąd obw. d. 21. list. 1860 liczba 10582, uwiad. spadkob. po Mikołaju, Honoracie i Władysławie Aleksandrowiczach o pozwie spadkob. Andrz. Borysławskiego względem elim. sumy 5795 złp. i 18 zł. w. w. na sumach 100.000 złp. 80.000 złp. na Niżborgu na rzecz Zofii Skordzkiej intab, Termin 24 stycznia 1861 Kurat. adw. Eminowicz.

Złoczowski sąd obw. d. 28. list. 1860 l. 6292 uwiad. Antoninę Rojecką i Rumualda Padlewskiego o pozwie Leona Rappaporta względem spłaty 593 rsr. 10 kop. Termin d. 4. marca 1861 Kur. adw. Wesołowski, zast. adw. kr. Skałkowski.

Stanisławowski sąd obwodowy dnia 21 listopada 1860 liczba 10071, uwiadamia masę kryd. Brygidy Drochojewskiej, samą Bryg. Drochojewską, jej wierz. i spadkob. i Maryę Ludwi. z Drochojewskich Minasiewiczową o pozwie Maryi Święcickiej o ekstab. sumy 5500 złr. m. k. z części dóbr Markowic. Termin d. 32 stycznia 1861 Kur. adw. Bardacz, zast. adw. Przybyłowski.

Czerniowicki sąd kraj. d. 22. list, 1860 l 14.831 i 14.838, uwiad. Peisacha Sauer o pozwie Anny Gaffenko względem ekstab. z części dóbr Willawcze 100 zł. 46 kr., 9 zł. i 2 zł. 28 kr., a Grzeg. Jakubowicza względem eksb. kontr. dzierz. Term. d. 4 lut. 1861 Kur. adw. Słabkowski.

Sąd pow. w Ustrzykach dolnych d. 20 wrześ. 1860 l. 1033 uwiad. Michała Sztyn o pozw. przec. niemu i Jan. Cybulskiemu, Katarz. Laskowskiej o przyznanie włas. młyna w Ustrzykach dolnych pod. l. 48. Termin. 20 marca 1861.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 17 stycznia. Ogłoszono prawo powołujące z królestwa tudzież z księstwa Szlezwickiego 6700 majtków. Parowa fregata „Sjüland“ odwołaną została z Indyj zachodnich. Wszyscy członkowie obu Izb sejmu duńskiego podpisali adres i takowy wystawili do zbierania podpisów. Adres ten wzywa do oporu przeciw wszelkim zamachom zagranicznym wdawania się w wewnętrzne sprawy Danii, jakoteż przeciw ustąpieniu narodowości duńskiéj w Szlezwiku. Dołączone jest do tego wezwanie, aby starać się o to, żeby Szlezwik otrzymał zupełnie taką samą wolność jaką daje ustawa zasadnicza duńska.

Turyn 18 stycznia. Liczba senatorów z prowincyj neapolitańskich ma wynosić 29 lub 30. Jenerał Alfons Lamarmora bierze z sobą do Berlina hr. Robillant pułkownika artyleryi i oficera ordonansowego królewskiego, tudzież podpułkownika Basiola i hr. Valperga di Matino.

Kotar 17 stycznia. Napad Czarnogórców na Spucz był na dziś dopiero postanowiony, wszelako zaniechanym został w skutku przedstawień konsulów francuskiego i rosyjskiego. Książę Mikołaj cofa siły swoje, spodziewając się uzyskać od Porty zadosyć uczynienie.

Madryt 17 stycznia. Ministeryum oświadczyło, iż mylną jest wieść, jakoby okręt jeden hiszpański stanął przed Gaetą w gotowości do uderzenia. Marynarka ma nakaz wspierania zamiarów rządu, który liczy na utrzymanie zupełnej neutralności.

Poczty zachodnie i dziś chybiły.

W pruskiéj Izbie deputowanych wybrano na pierwsze cztery tygodnie prezesem Simsona 204 głosami na 286 głosujących; wice-prezesami wybrani Grabow i Mathis.

Parowiec Lloyda „Kalkuta“ przybył z Carogrodu do Tryestu i przywiózł wiadomości dochodzące do 12go b. m. Treść ich jest następująca: Sultanowi urodził się syn. Wypłacono wynagrodzenie poszkodowanym w rzezi w Dżeddah. Cerutti, przeznaczony na posła piemonckiego do Persyi, przybył do Stambułu. Pięć okrętów naładowanych bronią i przeznaczonych do Księstw Naddunajskich jest w drodze.

Z Czerkieskich brzegów otrzymano wiadomości o zwycięstwach górali. W miejsce zamkniętego dziennika *La Presse d'Orient*, wychodzić zaczął *Le Courrier d'Orient.* Internuncyusz cesarski bar. Prokesch, prawie zupełnie wyzdrowiał. Odkryto wielką bandę fałszerzy pieniędzy. Część Bułgarów przebywających w Stambule zaprotestowała przeciw unii kościoła. Wyższe duchowieństwo greckie skłonne jest do ustąpień. Patryarcha ormiańsko-katolicki podał się do dymisyi. Linia telegrafowa między Bagdadem a Kerkukiem jest wykończoną. Komisya śledcza ma rozbierać postępowanie paszy trebizondzkiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 19 stycznia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady zawiadowczej kolei galicyjskiej uchwalono wypuszczenie w obieg nowych akcyj za 5 milionów złr. W tym celu zwołanem będzie ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów za cztery tygodnie. Akcye kolei galicyjskiej 174. 50.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	307	299
Ruble obrączkowe agio . . . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . złr.	150½	148½
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	12 36	12 16
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	88 75	87 25
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 —	62 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	74 50	73 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	178	176
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 19 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	62	90
5% Pożyczka narodowa	74	40
Akcye banku narod. wiedeńs.	729	
„ banku kredytowego	155	60
Srebro	150	50
Londyn 10 funt. szterl.	150	75
Dukat pojedynczy	7	14

Wiedeń 18 stycznia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	56 50	56 25
5% Pożyczka narodowa	74 20	74 10
5% Metaliki na mon. konw.	64 —	63 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	66 —	65 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	63 50	63 —
5% „ „ galicyjskie	62 25	61 75
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 50
5% „ „ innych krajów kor. .	92 —	84 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 50	88 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	100·01	100·75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	—	—
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 75	82 50
„ „ „ z r. 1839 całe	105·50	105
„ „ „ z r. 1854 na 4%	83 —	82 50
Bilety rentowe Como	15 25	15 —
Losy zakładu kredytowego	109	108·75
„ tryestskie na 4½ %	114	113½
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	34 50	34 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 25	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	24 50	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	733	730
„ zakładu kredytowego	155·20	155 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	390	388
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2107	2105
„ „ rządowéj	282½	282
„ „ zachod. Ces. Elżb.	182½	182
„ „ Pardubickiéj	105	104¾
„ „ Nadcisańskiéj	147	—
„ „ Południowéj	188	187
„ „ Galicyjskiéj	177½	176½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	129·20	129
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. uadr.	2	129·30	129·20
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	113·60	113·40
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	150·70	150 50
Paryż 100 franków	7	59 70	59 60

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 70	20 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 13	7 13
„ „ obrączkowe	7 12	7 12
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	12 6	12 6
Suwereny	20 90	—
Frydryki	—	—
Luidory	—	—
Sowereny angielskie	15 22	15 22
Imperyały rosyjskie	12 40	12 40
Srebro	150¼	150¼
„ kupony	—	—
Talary związkowe	2 27½	2 27
Pruskie bilety kasowe.	2 28	2 28

Lwów 17 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 8	6 98
„ austryacki	7 10	7 3
Półimperyał rosyjski	12 35	12 10
Rubel rosyjski	2 36	2 32
Talar pruski	2 27	2 23
Listy zastawne galic. bez kupon.	88 —	87 —
Oblig. indemn. bez kupon.	62 50	61 50
Pożyczka narodowa bez kupon	74 40	73 40

Warszawa 16 stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 52½
Obligi skarbowe . . . . „	89 25	—
kupon	—	1 18
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 75	14 71
kupon	—	— 3⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 17 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	66⅔	
Polskie bilety bankowe.	88 1/12	—
„ listy zastawne.	85⅚	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	94¼	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 15 stycznia.		
Renta 3%	67	5

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 18 do 19 Stycznia.

HOTEL POLLERA. Sulimirski Józef wł. dóbr z Łączka. Goczeliska Marya pryw. Voralbergu. Neuman Edward kupiec Wiednia. Gamoński Sobiesław z Rolina. Westsky Alojzy dyrektor z Temeszwaru. Kraft August ck. nadpor. z Jabłonicy. Kohte Eugeniusz kup. z Wrocławia. Hischala Karolina obyw. z Bielska Heinze Tadeusz kapitan z mar. z Tryestu. Schwarz Karol inżyn. z Pragi. Hongway Karol pryw. z Pesztu. Fränkel Herman zaw. hut z Chrzanowa. Hatscher Ferdynand rz. dóbr z Kościelnik.

Wyjechali: Kraft August ck. nadpor. do Jabłonicy. Westski Alojzy dyr. dóbr do Węgier. Gamoński Sobiesław obyw. do Rolina. Goczeliska Marya pryw. do N. Sącza. Auerbach Rudolf kup. do Lwowa Jabłoński Adam wł. dóbr z żoną do Królestwa. Hatscher Ferd. rz. do Kościelnik. Fränkel Herman zawiad. dóbr do Chrzanowa. Hongway Karol pryw. do Węgier. Schwartz Karol inżynier do Desawy. Heinze Tadeusz kap. marynarki do Jass.

HOTEL DREZDEŃSKI. Fortunat Głowacki dzierżawca z Galicyi. Gertruda Herniczek ob. z Królestwa.

Wyjechali: Hr Edward Bukowski wł. dóbr do Królestwa. Marya Barańska ob. do Granicy. Aleksander de Pollini ob. do Dąbrowy. Tytus Drohojowski wł. dóbr do Ryczowa. August Fisshner Dr. do Wieliczki.

URZĘDOWE.

[209 6] **Ogłoszenie Licytacyi.** (2-3)

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem obarycrowania niektórych placów publicznych splantowanych dla zatamowania wywożenia na też śmieci, — odbędzie się w dniu 23 Stycznia 1861 roku w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 526 kr. 88 w. a. — Wadium wynosi 52 złr.

Deklaracye piśmienne równie będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w Biórze Departamentu IVgo.

Kraków dnia 31 grudnia 1860.

Obwieszczenie

Na mocy rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 29 Grudnia 1860 r. do L. 68,036 we Lwowskim c. k. Domu karnym wyrabiane Haliny i Koce sukienne, będą od 1go Stycznia 1861 zacząwszy, po zniżonych cenach sprzedawane, a mianowicie:

		złr.	kr.
1	niższo austr. łokieć sukna halinowego 6/4 łokci szer. po	1	50
1	„ „ „ „ szarego na koce 6/4 ł. „ „	1	70
1	„ „ „ „ w kraty na koce 6/4 „ „ „	1	80
1	„ „ „ „ „ „ „ 7/4 „ „ „	2	20
1	„ „ „ „ na podłogi 3/4 „ „ „	—	70
1	„ „ „ „ „ „ „ 2/4 „ „ „	—	60

powyższe wyroby mogą być także za surową krajową białą, szarą, albo czarną wełnę wymieniane.

Od ck. Zarządu Domu karnego.

Lwów dnia 12 Stycznia 1861 r. (51-3)

Inseraty.

UWIADOMIENIE.

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego
W KRAKOWIE.

W wykonaniu dobroczynnéj woli śp. Jana Kmiecińskiego Magistra Chirurgii d. 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem przez były Senat krakowski dnia 3 Kwietnia 1838 r. do Nr. 6895 zatwierdzonym, procent coroczny od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla córek ubogich rodziców, lub sierot w Krakowie urodzonych, za mąż idących przeznaczył;

Arcybractwo stósownie do ustawy fundusz ten urządzającéj, zawiadomia niniejszém Publiczność, iż w dniu 26 Lutego 1861 r. jako w rocznicę skonu tego dobroczyńcy, po odbytém za duszę jego w kościele świętego Szczepana na Piasku żałobnem nabożeństwie, nastąpi losowanie posagów między kandydatkami, które w ciągu roku po dzień ten skończonego związek małżeński zawarły.

Każda przeto z zapisu tego korzystać chcąca, winna podać prośbę na piśmie najdaléj do 30 Stycznia r. b. takową oddać do rąk właściwego Wizytatora gminy. Podanie to ma obejmować następujące poświadczenie:

1) Że prosząca jest rodem z Miasta Krakowa.
2) Że jest uboga i dobrych obyczajów.
3) Że zawarła małżeństwo w zakresie od 26 Lutego 1860 r. do tegoż dnia i miesiąca 1861 r. w Parafii świętego Szczepana na Piasku.
4) Świadectwo z bióra służących wykazujące dobre sprawowanie się w służbach, lub obejmujące poświadczenie, że w takowéj nie była; a w takim razie
5) Świadectwo wiarygodne przez dwóch Obywateli wydane, przekonywające, że w domu rodziców lub krewnych była przykładną w pracy i dobrych obyczajach.

Kraków dnia 4 Stycznia 1861 r.

Starszy Arcybractwa, *J. Paprocki.*

(32-3) Sekretarz, *Teofil Zawisza.*

DYREKCYA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE,

zawiadamia szanownych panów Artystów, że Wystawa Sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury, otwartą zostanie w dniu 2 Kwietnia 1861 r. w zwykłym lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj, w domu barona Laryssa. Trwać będzie dwa miesiące. Dyrekcya cieszy się nadzieją, że panowie Artyści niemieszkający wzbogacić Wystawy swojemi dziełami i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpóźniéj do dnia 15 Marca, pod adresem:

„Na Wystawę Sztuk pięknych w Krakowie.“

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa jak i dawniéj, z tém atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby je chciał przesłać pociągami osobowemi, pospiesznemi lub pocztą, sam koszt winien opłacić, chyba, że paczka niewiele waży i tylko pocztą może być posłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu.

Kraków 10go Stycznia 1861 r.

Walery Wielogłowski, Sekretarz Dyrekcyi

(37-2-3)

W kluczu tutejszym są od 1go Lipca r. b. na lat 12 do wydzierżawienia:

a) Folwarki:

Adamówka i Zapólko,

stanowiące jedno gospodarstwo o 603 mórg roli i 111 mórg łąki, wraz z Gorzelnią,

b) Folwark: (61-1-3)

DOBCZA,

obejmujący 383 mórg pola i 77 mórg łąki.

Warunki u podpisanego.

Sieniawa pod Jarosławiem dnia 15 Stycznia 1861.

Wincenty Lorenz, pełnomocnik.

Nakładem LITOGRAFII „CZASU“ wyszedł i jest do nabycia

KALENDARZ SCIENNY
CHROMOLITOGRAFOWANY
na rok 1861,

w stylu gotyckim, według pomników królewskich w Katedrze Krakowskiej z wyobrażeniem ŚŚ. Patronów polskich. — **Cena 1 złr.** wal. austr.

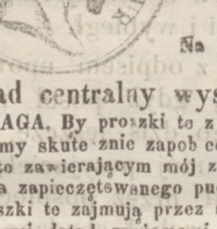
BILETY WIZYTOWE

na papierze glancownym lub kartonie angielskim sztychowane — **100 sztuk 2** złr. w.a.

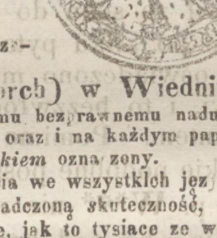
Litografia „Czasu“ przyjmuje prócz tego wszelkie obstalunki w zakres jéj wchodzące, jako to: *Adresy, Etykiety:* na wina, herbatę, wódki; *Sygnatury aptekarskie, Rachunki, Listy kupieckie, Formularze, Weksle*, i t. p. (16-7-10)

LA MAISON
MORITZ SACHS
„au grand Bazar“
à BRESLAU,

recommande pour le carnaval son beau choix de robes de soirées et bal en soie et étoffes légères. (60-1 2)



PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA.



Na Paryzkiéj wystawie powszechnéj w roku 1855 wyszczególnione medalem zasługi.

Skład centralny wysyłek: Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

UWAGA. By proszki te z innemi podobnemi wyrobami nie zamieniać, i wszelkiemu bezprawnemu nadużyciu m jéj firmy skute znic zapobiedz, znajduje się nietylko na wierzchu pudełeczka, lecz oraz i na każdym papierku proszki te zawierającym mój znak fabryczny „Moll's Seidlitz Pulver *wodnym drukiem* oznaczony.

Cena zapieczętowanego pudełeczka oryginalnego 1 zł. 25 kr. w. a. Instrukcya użycia we wszystkich językach.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną skuteczność, przed wszystkiemi dotąd znajomemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce, jak to tysiące ze wszystkich części naszego znacznego Cesarstwa przychodzące podziękowania niezaprzeczony dowód stanowią, że proszki te w wypadkach *zadawniałych zatwardzeń, niestrawności, zgagi, w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, palpitacyach serca, nerwowéj hipochondryi, zbytniéj ustawicznéj skłonności do wymiotów* i t. p. z jak najlepszym skutkiem użyte zostały. Korespondencye te wzrosły już do bardzo znacznej ilości, i zawierają najliczniejsze potwierdzenie takich pacyentów, którzy wyczerpnąwszy bezskutecznie wszelkie środki alopatyczne i hydropatyczne, do tego pojedyńczego domowego środka się udali i naraz tak długo nadaremnie poszukiwane trwałe ustalenie swego osłabionego zdrowia usyskali. Między temi uznanie wyrażającemi pismami znajdują się pochwalne listy prawie każdéj warstwy społeczeństwa, ze stanu gospodarzy, wojskowości i profesorów, kupców, rzemieślników, artystów, właścicieli dóbr, urzędników i wojskowych, nawet aptekarzy i lekarzy i takich osób obojej płci, którym dotąd najsłynniejsze wody mineralne najmniejszéj ulgi nie sprawiły, i którzy jedynie i wyłącznie przez regularne użycie prawdziwych proszków Seidlitzkich do zdrowia przyszły.

Skład tych proszków utrzymują:

w Krakowie pp. F. J. Kirchmayer i Syn i p. Dr. Floryan Sawiczewski,

w Biały, aptekarz p. Kellner — *w Brodach*, p. Fr. Dekert — *w Czerniowcach*, p. Różański — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brzeżanach*. p. Józef Żminkowski — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jaśle* p. J. Rohm aptekarz — *Kołomyi*, p. W. Kupfermann — *w Limanowie*, p. A. Müller — *we Lwowie*, p. P. Mikolasch aptek. — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Nowym-Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaszek apt. *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* p. F. Gaietschka i Syn — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Starymmieście*, p. J. Belka — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, apt — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Radautz*, p. Resch — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz — *w Tyśmienicy*, p. Karol Neki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltini — *w Zaleszczykach*, pp. J. Kodrębski i Spółka.

Wszystkie powyżej wspomnione firmy przyjmują także wszelkie zamówienia na prawdziwy

OLEJ Z TŁUSZCZU WĄTROBY MIĘTUSOWEJ

wyrobu ***Lobry i Poton w Utrechcie w Niderlandach***

jedyny gatunek, który przed każdém napełnieniem flaszek przez profesora p. Müllera chemicznie badanym i w butelkach cynkową kapslą zamkniętych rozsyłanym bywa, na których się firma domu *Lobry i Porton* znajduje.

Ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów z tłuszczu wątroby wyrabia się najstaranniejszem zbieraniem i wydzielaniem miętusów, i nieulega zupełnie żadnéj dalszéj chemicznéj preparacyi; z tego powodu znajduje się płyn w naszych opieczętowanych flaszkach zawarty całkiem w tym samym nieosłabionym pierwotnym stanie w jakim go natura bezpośrednio utworzyła.

Prawdziwy oléj miętusowy używają z jak najlepszym skutkiem wszystkie znakomitości lekarskie Europy jako szczególny środek leczący w słabościach piersiowych i płucowych, w skrofułach i słabości zwanej *„Rhachlis“* w wypadkach reumatycznych i pedagrycznych, zastarzałym wyrzutom skóry, zapaleniu ócz, słabościach nerwowych i t. p.

We flaszkach oryginalnych wraz z instrukcyją użycia po 2 Zł. 10 kr. — i 1 Zł. 5 kr. w. a.

(131-36-46)

(888) (6-8)

Mydła Lekarskie

najstaranniéj i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastósowań* zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło smołowe w łuszczeniu skóry	35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry	35
Mydło siarczane w osypkach skórnych	35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających	35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków.

MYDŁA LEKARSKIE sprzedaje się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok.

PARIS & BERLIN

Jedyny skład

na KRAKÓW w Aptece **A. ALEKSANDROWICZA**

pod „złotą Głową“ w Rynku N. 238, w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE w aptec *Fr. Tomanka* i Syna, w STANISŁAWOWIE w aptece *Jana Tomanka.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	331 26	— 1 4	95	zachodni słaby	pogoda z chmurami	śnieg	— 6'7	— 0 9
	10	31 64	3 0	98	„ „				
19	6	31 14	6 4	75	wschodni średni	„ „			

MORWY
do wychowu jedwabników.

Zamierzone Towarzystwo jedwabnicze w Krakowie nie jest jeszcze potwierdzone; aby więc przynajmniéj ułatwić nabywanie morw, zawiadamia się, iż ktoby życzył sobie kupić drzewka morwowe, nasienie, lub zarodki jedwabnicze, takowych dostanie u Doktora Professora Kozubowskiego w Krakowie na przedmieściu Piasek L. 95. podług cen następujących:

		złr.	c.
1 kopa drzewek	1 letnich morwy węgierskiéj	—	60
„ „	2 letnich „ francuzkiéj	1	25
„ „	3 letnich „ „	2	—
„ „	2 letnich „ chińskiéj		
	Lhou szerokolistnéj	2	85
1	Łut wied. nasienia morwy węgierskiéj	—	20
1	porcja „ „ francuzkiéj, włoskiéj lub Moretta	—	50
¼	część łuta jajek jedwabniczych żółtych i białych	1	—

Drzewka są z krajowego już zasiewu 1 i 2letnie w znacznéj, 3 letnie zaś w mniejszéj ilości do ustąpienia. Zamówienia łącznie z nadsyłką pieniężną przyjmują się tylko do 1 marca r. b., wszelkie zaś korespondencje mają być opłacane *(franco.)* Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Najprędsza i najtańsza przesyłka pocztą. — Odstawa z wiosną. — Nasienia morwowego można będzie również dostać u p. Jakubowskiego kupca w Tarnowie. (62-1-3)

Kraków d. 6 stycznia 1861 r.

LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr. w. a.

POMADA
pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr. w. a.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. austr. jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób
ogolenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (4-3)

Ostrzeżenie!

Podpisana ostrzega, iż nie wydała upoważnienia nikomu w jéj imieniu wystawiać Wekslów lub Rewersów pożyczkowych, uwiadamia, aby takowych nikt nie przyjmował, gdyż ich wypłacać nie będzie.

Łączki dnia 15 Stycznia 1861 r.

(45-3) *Julia z hr. Ankwiczów Sulimirska.*

Ostrygi świeże

nadchodzą z Ostendy dwa razy w tydzień do Handlu ***Edw. Fuchsa*** w Krakowie.

(10-4)

Friderika widoki Świata
„W SZAREJ KAMIENICY“

w Rynku głównym w sali na pierwszem piętrze,

druga Wystawa

zawiera widoki Europy, Azyi i Afryki, tudzież pola bitew wojny włoskiéj.

Otwarta od godz. 10 z rana do godz. 8éj wieczór.

Wstęp od osoby:

pojedynczo	20	centów
w towarzystwie . . .	15	„
pp. studenci płacą . .	10	„
dzieci	10	„

(1242-6)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Niedzielę dnia 20 Stycznia 1861.

SKALMIERZANKI.

Obraz narodowy ze śpiewami w 3 aktach, napisany przez J. N. Kamińskiego. — Muzyka pana Baschny.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.